



Angela Di Spirito, Pagine 6...

ANGELA DI SPIRITO ASC

MARIA DE MATTIAS

KREW CHRYSTUSA: DOŚWIADCZENIE
BŁOGOSŁAWIEŃSTWA.

REFLEKSJE I DOKUMENTY

ASC Pagine 6

ASC Pagine 6

Naśladowanie Chrystusa w obecnych czasach coraz ściślej łączy się z tematem błogosławieństw. Uczniami są ci, którzy w szczególny sposób przyjmują „basilea”, królestwo niebieskie, w swoim życiu i stają się ubogimi, cichymi i wprowadzającymi pokój. Błogosławieństwa są proroczą zapowiedzią eschatologicznego zbawienia, a zarazem mocnym wymogiem historycznym. Niełatwo jest rozgraniczyć element profetyczny i historyczny błogosławieństw w naszym życiu.

W szóstym zeszycie Pagine Angela Di Spirito przygląda się uważnie życiu Marii De Mattias i odczytuje go jako realizację pewnej żywotnej syntezy obu wspomnianych elementów. Autorka przekazuje nam doświadczenie Marii misterium Krwi Chrystusa, przeżywane jako absolutne doświadczenie, „doświadczenie antecedentne”, które, otrzymane u początków życia, przybiera postać proroctwa. Krew Chrystusa stawia Marię przed wypełnieniem się historii w wydarzeniu Wcielenia, przed pojednaniem świata z Bogiem w Jezusie Chrystusie i wprowadzą ją w doświadczenie tego wydarzenia w Jezusie, w Jego działanie.

To wzajemne przenikanie się kształtuje ją w błogosławieństwie ubogich i wprowadzających pokój. Kobieta dotknięta przez jednoczącą siłę Krwi, doświadcza pokoju i wprowadza go w swoją codzienność.

Druga część obecnego zeszytu obejmuje dokumenty: listy Marii De Mattias oraz przedstawia jej testament, niosącym dla nas słowa powściągliwości i błogosławieństwa.

Nicla Spezzati asc

CZĘŚĆ PIERWSZA

KREW CHRYSUSA

DOŚWIADCZENIE BŁOGOSŁAWIEŃSTWA

WPROWADZENIE

Katechizm Kościoła Katolickiego, prezentując zagadnienie błogosławieństw, ukazuje je jako szereg prerogatyw:

- ☞ odzwierciedlają oblicze Chrystusa i opisują Jego miłość;
- ☞ wyrażają powołanie wiernych włączonych w chwałę Jego męki i zmartwychwstania;
- ☞ wyjaśniają charakterystyczne działania i postawy życia chrześcijańskiego;
- ☞ stanowią paradoksalne obietnice, które w doświadczanych przeciwnościach podtrzymują nadzieję;
- ☞ ukazują cel ludzkiej egzystencji¹.

Formę literacką błogosławieństw, użytą przez Jezusa w relacjach Mateusza i Łukasza, można spotkać w kulturze hellenistycznej, w literaturze rabinicznej i w tekstach tradycji biblijnej.

W Starym Testamencie, gdzie owa forma występuje ponad 50 razy, błogosławieństwo jest postrzegane z dwóch perspektyw:

- jako szczęście doczesne, ziemskie, jako dobrobyt: człowiekiem szczęśliwym jest ten, kto ma trzodę, winnicę, pole, liczne i silne potomstwo; kto żyje w kraju nie dotkniętym przez okrucieństwo wojny i kto stawia miłość i błogosławieństwo Boże u podstaw życia indywidualnego, rodzinnego i społecznego².
- jako rzeczywistość związaną z wartościami moralnymi: błogosławiony człowiek sprawiedliwy, który miłuje pokój, posiada dar mądrości i opanowania, który pokłada nadzieję w spełnieniu się Bożych obietnic; błogosławiony, kto przechadza się z Bogiem³.

Niezależnie od rodzaju, szczęście zawsze jawi się jako konsekwencja relacji z Bogiem, która sama w sobie jest rozumiana jako rzeczywistość uszczęśliwiająca.

¹ Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 1717-1719, Poznań 1994, w dalszym cytowaniu KKK i numer.

² Por.: np. Hi 1, 1; 42, 12-17; Rdz 27-28; Pwt 28,11.

³ Por.: Ps 1,1; 18, 21-28; 112, 1-2; Dn 12,12.

Wartość błogosławieństwa ujawnia się w całej swej pełni w Nowym Testamencie, gdzie samo życie Chrystusa streszcza się w błogosławieństwach: jedyna droga do wiecznego szczęścia, do którego dąży ludzkie serce⁴.

Cała Ewangelia jawi się pod znakiem błogosławieństwa, ponieważ jest głoszeniem radości par excellence, którą Bóg daje człowiekowi. Ewangelię rozpoczyna swoista eksplozja radości i śpiewu: od Elżbiety, przez Maryję, po Zachariasza; od aniołów w Betlejem, po zaawansowanych w wieku Symeona i Annę.

Epoka mesjańska jest epoką wypełnioną szczęściem zapowiadany przez proroków.

W Starym Testamencie błogosławieństwo przywoływało obecność Boga w określonych sytuacjach i w stosunku do ludzi o specyficznym stylu życia, ale w Nowym Testamencie Bóg jest obecny do tego stopnia, że przyjmuje nasze ciało, wchodzi i zanurza się w naszą ludzką historię: Królestwo Boże jest pośród nas. Wystarczy go przyjąć, żeby zostać błogosławionym.

Wszystkie błogosławieństwa w Ewangelii podkreślają otwartość Boga⁵, Który jest radością i daje radość. Wymagają one jednak osobistego zaangażowania w nawrócenie i przemianę mentalności, by mogło zostać przez nas przyjęte.

Z tego powodu Jezus, zanim powiedział: Królestwo Boże jest tutaj, mówi: Nawracajcie się, to znaczy zmieńcie swoją mentalność, zmieńcie swój sposób myślenia.

Przyjęcie Chrystusowego sposobu myślenia jest warunkiem wstępnym przyjęcia Błogosławieństw.

Jezus zstąpił w sam środek ludzkości, aby nadać sens temu wszystkiemu, co napętnia ją lękiem: ubóstwu, niesprawiedliwości, przemocy, bólowi...

Żeby Jego słowa nie były puste, sam stał się ubogi, głodny i prześladowany: to jest droga uniżenia się, kathabasis, opisana przez św. Pawła w Liście do Filipian (por.: Flp 2,4)

Przyjęcie takiego Boga i Jego Słowa zbawienia stanowi podstawę wszelkiego błogosławieństwa (por.: Łk 11,28).

⁴ KKK, nr 1697.

⁵ Por.: Mt 13,16; 16, 16-17; Łk 1, 45 i 11,28.

1. MARIA DE MATTIAS: BŁOGOSŁAWIEŃSTWO UPRZEDZAJĄCE

„W wielkim obrazie ludzkości w każdym czasie, - napisał Oscar Battaglia, - prawdziwym obliczem człowieka jest oblicze błogosławieństw”⁶.

Z tego wielkiego obrazu staram się wyodrębnić twarz Marii De Mattias.

Zanim przejdę do błogosławieństw w klasycznym słowa znaczeniu, zajmę się tym, co – używając określenia Giovanniego Saldariniego – nazywam u Marii De Mattias błogosławieństwem antecendentnym, to znaczy tym, które poprzedza wszystkie inne i jest ich przyczyną.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWEM MARII DE MATTIAS JEST KREW CHRYSYSTUSA

Z pozoru Maria De Mattias nie przypomina kobietę, której hasłem życiowym było szczęście; z pewnością błogosławieństwo nie wydaje się na pierwszy rzut oka oczywistą prerogatywą jej życia.

Maria rzadko wypowiadała się w kategoriach związanych z błogosławieństwem. Słowa, które cechują jej mowę, mają zupełnie inne zabarwienie, stanowią pozorną antytezę do kręgu semantycznego błogosławieństw.

W jej listach często pojawiają się słowa krzyż, Krew Chrystusa, Jezus Ukrzyżowany, cierpienie, trud... a te nieliczne przypadki, kiedy mówi o szczęściu, zadowoleniu, radości, pocieszeniu czyni w odniesieniu do krzyża, Krwi Chrystusa, cierpienia, które stanowią bezpośrednią ich przyczynę.

Przytaczam kilka jej myśli, zaczerpniętych z epistolarium:

Błogosławione jesteśmy, jeśli nasze serce nie zna innej miłości, jak tylko miłość Krzyża. Poza Nim nie zazna się pokoju, bowiem w Nim jest nasz najukochańszy Jezus Ukrzyżowany!...⁷

Jestem biedną ignorantką, lecz wydaje mi się i jestem coraz bardziej pewna w tym rozeznaniu, że nasze szczęście jest tym największym

⁶ O. Battaglia, *Alle fonti della spiritualità cristiana - le otto beatitudini*, Cittadella, Assisi 1981, s. 17.

⁷ Maria De Mattias, *Lettere*, I, Roma 1944, 17 czerwca 1865. Podane źródło bibliograficzne zostanie zaznaczone w tekście tłumaczenia w nawiasie z podaniem tomu i numeru listu. W tłumaczeniu na język polski dotychczas ukazało się 3 tomy. Pierwszy i drugi tomy tłumaczeń odzwierciedlają wskazane przez s. Angelę Di Spirito źródło, natomiast trzeci tom odbiega od numeracji włoskiej. Nowe wydanie listów św. Marii De Mattias w języku włoskim zawiera odmienny układ pism. W nawiasie zostanie podana data napisania listu, co umożliwi jego identyfikację. – Uwagi tłumacza, TS.

szczęściem, mam na myśli szczęście z życia w krzyżu [...]. Jeżeli mam jeszcze trochę żyć, niech żyję z Jezusem w Krzyżu, bez niego lepiej umrzeć (5 maja 1850).

Krzyżu umiłowany, jesteś prawdziwym ukojeniem kochającej duszy, to ty prowadzisz nas do prawdziwej i doskonałej miłości Jezusa (25 kwietnia 1852).

[...] jestem na krzyżu z Jezusem Chrystusem i moje serce cieszy się z cierpień dla Jezusa i z Jezusem (20 marca 1861).

Błogosławione jesteśmy, jeśli nasze serca są wypełnione miłością do Jezusa Ukrzyżowanego, dla naszego zbawienia pokrytego krwią i ranami. O! jaki pokój (7 marca 1864).

Jestem zanurzona w rozkoszy krzyża (25 października 1851).

Cieszę się, że dopala się ofiara, jaką złożyłam Bogu z mojego życia wśród najbardziej gorzkich doświadczeń. Jeśli to będę mogła tego dokonać, to będę niezmiernie szczęśliwa (27 czerwca 1865).

Najdroższa Krew Pana obdarza pociechą i pokojem (31 maja 1865).

Przeglądając owe wypowiedzi, można dojść do wniosku, że dyskurs szczęścia nie jest obcy Marii De Mattias. Dostrzegamy w jej listach głęboką intuicję dotyczącą tego zagadnienia, która nadaje mu wyjątkową i jednoznaczną motywację.

Błogosławiać rzeczywistość jej życia, podstawa, motyw, miara jej szczęścia to wszystko, co dla niej odzwierciedlało oblicze Jezusa Chrystusa, opisywało Jego miłość, co oświecało jej życie, co podtrzymywało jej nadzieję, ma tylko jedno imię: Krew Jezusa Chrystusa.

Według Marii De Mattias błogosławieństwem jest Krew Chrystusa: między błogosławieństwami a Krwią Chrystusa nie ma relacji bliskości, lecz tożsamości. Błogosławieństwo=Krew Chrystusa.

Krew Chrystusa oznacza w tym kontekście Jezusa Ukrzyżowanego, Odkupiciela, co można tłumaczyć tym, że Maria De Mattias często utożsamia i zastępuje wyrazy: krew, Ukrzyżowany, krzyż.

Na tym błogosławieństwie uprzedzającym są niejako zaszczepione rozmaite przejawy życia, postawy, sposób życia, prowadzący do szczęścia zgodnego z kanonami głoszonym przez Jezusa w Kazaniu na Górze: to właśnie to błogosławieństwo sprzyja, wzbudza i umożliwia ubóstwo, łagodność, miłosierdzie i pragnienie sprawiedliwości w Marii De Mattias i stawia ją wśród adresatów błogosławieństw, które Jezus kieruje do swoich uczniów.

Jeśli Maria De Mattias jest uboga, miłosierna, wprowadza pokój, jest cicha, to tylko dlatego, że od Chrystusa Ukrzyżowanego, który przelał swoją Krew, nauczyła się być ubogą, miłosierną, cichą...

Odnalazłszy swoje spełnienie w Jezusie Chrystusie, nie pragnęła niczego innego, jak tylko utożsamić się z Nim, przyjmując jako swoją miarę bezmiar Chrystusowej miłości.

W JAKI SPOSÓB I DLACZEGO KREW CHRYSTUSA JEST BŁOGOSŁAWIEŃSTWEM DLA MARII DE MATTIAS

Błogosławieństwo, które Maria odnajduje w Krwi Chrystusa można określić tylko w kontekście doświadczalnej relacji osobowej. Ona znalazła błogosławieństwo w Jezusie Chrystusie, Który przelewa swoją Krew, dlatego, że:

- ☞ poznała Go nie za pomocą spekulacji, ale odkryła Go przez doświadczenia życiowe: *Nie miałam innych studiów, tylko nagi Krzyż (26 listopada 1850). Żeby Go poznać, poszła za Nim i z gorącą tęsknotą poszukiwała Go (24 listopada 1856 i nr 532 bez daty)*. Aby Go poznać, szukała Go z gorącym i pełnym tęsknoty pragnieniem (zob.: nr 524 i 532), długo się Go uczyła, dała się przeniknąć Jego duchowi;
- ☞ kochała Jezusa ponad wszystko, całą sobą, w relacji do Niego była pełna czułości i zaufania, nawet wtedy, gdy czuła się pogrążona w zupełnych ciemnościach;
- ☞ przez intensywność i jakość miłości utożsamiała się z Nim, przyswajała Jego uczucia, styl, upodobania.

Analiza drogi życiowej Marii De Mattias według powyższych założeń wymagałaby przeprowadzenia bardziej obszernych badań.

Ograniczę się jednak do pewnego szkicu, przywołując niektóre fragmenty listów, odsyłające do określonych doświadczeń. Zostaną one podane w porządku chronologicznym w celu uwypuklenia ich gradacji oraz spójności i pewnej stałości.

Początkowe spotkania Marii z Chrystusem Ukrzyżowanym sięgają okresu, w którym ona miała 17 lat, *po misjach naszego Ojca* (Kaspra del Bufalo).

Pan w szczególny sposób oczyszczał mój umysł z mroków niewiedzy, dając mi do zrozumienia, że tylko w Nim jest prawdziwe pocieszenie, a nie tam, gdzie ja go szukałam, tzn. w próżnościach i przyjemnościach tego świata (25 lipca 1838).

Dalej w tym samym liście dodaje:

Odczuwałam silne bodźce i rozumiałam, że jeżeli chcę odnaleźć pokój w tak wielkim udręczeniu ducha, to muszę oddać się na służbę Bogu i życiu w krzyżu na wzór Jezusa Ukrzyżowanego (25 lipca 1838).

Tylko w Jezusie odnaleźć pocieszenie, odkryć trwałą pokój na krzyżu na wzór Chrystusa Ukrzyżowanego – z tej perspektywy błogosławieństwo ma tylko jedną motywację i treść.

Następny list pochodzi z 1838 roku, natomiast to, co zostało zreferowane w poprzednim akapicie odnosi się do 1822 roku. Poniższe wyznanie Marii De Mattias datuje się 1839 r.:

Czuje, że moje serce przeszywa gorąca tęsknota za tym, by kochać Jezusa. On z miłością pomaga mi odkryć swoje drogi pełne dobroci, jakimi mnie prowadzi. Rozpala we mnie pragnienie życia tylko dla Niego. Wszystkie sprawy tego świata stają się dla mnie goryczą. Odnajduję szczęście tylko w ofiarowaniu mego życia dla Jego miłości (23 czerwca 1839).

Kilka lat później:

Kocham Go bardzo, ale nie zaznam spokoju jeśli nie umrę z miłości do Niego tak, jak On umarł za mnie (21 maja 1850).

To doświadczenie jest ciągle żywe w Marii i opowiadając o nim ona często wraca pamięcią do pierwszego spotkania (nie przypadkowo w języku włoskim czasownikowi „ricordare” („pamiętać”) przypisuje się znaczenie „włożyć z powrotem do serca”). W 1850 roku napisała:

Od samego początku mego powołania czułam, że moje serce skradła Miłość Ukrzyżowana i od tego momentu zawsze doświadczałam męczeństwo zazdrości i nigdy nie będę szczęśliwa, jeśli moje serce nie będzie całkowicie Jezusowe (26 listopada 1850).

W następnych latach:

Jezus nas kocha bez żadnej naszej zasługi. Miłujmy Go także gorąco, ponieważ On jest godzien bycia kochanym. Kochajmy Go za ogromne dobro, jakim jest Odkupienie i dla Krwi, którą On zechciał wylać z miłości do nas. Nasze serce niech zawsze będzie zajęte przez miłość do Jezusa (13 marca 1857).

Całą naszą troską niech będzie miłość do Jezusa: jest to dla nas wszystkim. Jezus w sercu, Jezus w myśli, Jezus w duszy, Jezus w mowie, Jezus w działaniu (18 czerwca 1860).

W miarę upływu lat Maria De Mattias stopniowo wydoskonalała się, pozwalając coraz pełniej Bogu zaspokoić swoje serce, coraz bardziej potrafiła cieszyć się Nim. Chrystus

Ukrzyżowany, któremu pozwalała przeniknąć siebie całą, dzień po dniu poszerzał jej zdolność do poznania, kochania Go, cieszenia się Nim aż do granic ludzkich możliwości.

Często używany przez Marię czasownik *dilatare* (rozciągnąć, rozszerzać), określa rozszerzenie serca, którego niekiedy doświadcza jako swoistego wybuchu (*scoppiare*) lub, używając jeszcze barwniejszego wyrażenia, eksplozji (*schiettare*) pod wpływem pełni pociech. Pewną egemplifikacją owej eksplozji mogą służyć dwa fragmenty z jej listów, w rzeczywistości przykładów jest znacznie więcej:

[...] odczuwa, że jej serce jakby pękało z powodu gwałtownego uczucia miłości do tak dobrego Boga i ze współczucia dla tylu dusz, które nie korzystają z gorzkich mąk Jezusa, które wycierpiał z gorącej miłości do nich (marzec 1860).

O miłości i łaskowości Jezusa nie wiem co powiedzieć, powiem tylko, że dusza została porwana do rozważań przymiotów Bożych, a zwłaszcza Jego ogromnej dobroci. Intelpekt rozważa o tych sprawach, które nie może zrozumieć, a serce rozpływa się zanurzone w tym Bycie Dobroci i Miłości, gdyby nie miało tego pokrzepienia, wybuchłoby z pragnienia, by Go miłować i z pragnienia, by inni Go kochali (bez daty, można umieścić w 1859).

Interesująca jest również różnorodność i treść określeń, w które Maria w listach wyposaża imię Jezusa oraz słowa krew i krzyż: nasze życie, nasza miłość, nasza pociecha, nasza nadzieja, prawdziwe zadowolenie duszy, ukochany, godny uwielbienia, rozkosz serca, nasz skarb, cała nasza miłość. Z tych wyzwania można ułożyć litanię. Swoisty szczyt i zarazem kondensację tych uczuć możemy odnaleźć w następnym fragmencie:

Jak kochany jest Jezus Ukrzyżowany; On jest jedynym Synem Bożym, On kradnie serca swymi pełnymi miłości wdziękami (27 listopada 1854).

Przez 61 lat, kiedy miłość do Jezusa Ukrzyżowanego poszerzała jej serce, jednocześnie wzrastała jej tęsknota za ostatecznym błogosławieństwem. Tęsknota, którą nosiła w sobie i która niejako popychała ją do wykrzyczenia: **Jeśli uda mi się zobaczyć Go w raju, och! Jak bardzo pragnę dać upust swojej tęsknocie!** (26 września 1856). Kiedy błogosławieństwa nie można ogarnąć ziemskim sercem, nie pozostaje nic innego jak tylko pragnąć śmierci, aby móc je ogarnąć w bardziej odpowiedni sposób:

O, co to za pociecha [...] widzieć, że dzień po dniu zbliżamy się do wieczności, z każdym przemijającym dniem jesteśmy coraz bliżej. O, co za szczęście... (bez daty, można umieścić w 1860).

W 1865 roku, na rok przed śmiercią, Maria napisała:

Nie potrafię wytłumaczyć mojej radości, jaką odczuwam, widząc, że mur mojego ciała powoli rozpada się (17 czerwca 1865) [...] ponieważ nie

ufam już sobie nie mogę żyć nawet przez chwilę bez Jezusa (13 czerwca 1864).

Czymże zatem jest błogosławieństwo, jeśli nie darem? Jest to logika życia oddanego Jezusowi, życia zakorzenionego w Nim i w Jego Krwi, realizowanego w całości, bez rozproszenia się na małe tymczasowe błogosławieństwa, z pokorą kogoś, kto wyznaje, że Bóg przez dar z samego siebie ustanawia siebie jako nasze najwyższe błogosławieństwo, ponieważ **On raczył zwrócić na nas swoje miłujące spojrzenie (17 grudnia 1857, 2 grudnia 1857).**

BŁOGOSŁAWIEŃSTWA EWANGELICZNE

Jak wiadomo, błogosławieństwa występują w dwóch Ewangeliach: u Mateusza i Łukasza, w obu znajdują się na początku długiej mowy, tzw. Kazania na górze u Mateusza i w dolinie niedaleko wsi u Łukasza. Wersja Mateusza (5, 3-12) jest bardziej rozbudowana i zawiera osiem błogosławieństw, które on przedstawia z perspektywy moralnej i katechetycznej.

Wersja Łukasza (6,20-26) zawiera cztery błogosławieństwa (i cztery „biada”) oraz stawia większy nacisk na aspekt społeczny i podkreśla konieczność wyrzeczenia się.

Mateusz wyraża zasadniczą troskę etyczną wobec wspólnoty chrześcijańskiej, do której kieruje swoją Ewangelię: jest to wspólnota, która już zna i przyjmuje z wiarą słowo Chrystusa o zbawieniu, ma swoją strukturę i na tym etapie potrzebuje katechizmu oraz wskazań moralnych i duszpasterskich. Mateusz zatem przedstawia w Kazaniu na Górze przede wszystkim określony program życia, nauczanie, które należy zrealizować.

Łukasz ma na celu ewangelizację wspólnot w Azji Mniejszej, które zostały założone przez Pawła. Większość tych, którzy przyjęli propozycję wiary chrześcijańskiej, stanowili ubodzy i uciskani, jednocześnie Słowo było również skierowane do bogatych i uciskających, potrzebujących nawrócenia.

Powstrzymuję się od wszelkich komentarzy egzegetycznych, odsyłając tych, którzy pragną zgłębić ów wymiar Kazania na Górze, do odpowiednich pozycji.

Pragnę natomiast podkreślić niektóre elementy tego fragmentu Pisma Świętego, czerpiąc informacje z różnych komentarzy biblijnych.

- ☞ Błogosławieństwa nie są przedstawione w formie imperatywu: bądźcie cisi; nie są sprawami obligatoryjnymi lub napomnieniami; są przede wszystkim stwierdzeniami, radosnymi stwierdzeniami faktu: jesteście błogosławionymi, ponieważ...
Owe konstatacje manifestują istotę Bożych wyroków. Bóg obala ludzkie wyroki i ustanawia nowe wzorce postępowania.
- ☞ Nie są to proste obietnice: będziecie błogosławieni, jeśli...
Błogosławieństwa są głoszeniem dobrej nowiny: teraz jesteście błogosławieni. One proklamują zbawienie, które jest obecne teraz, w tym momencie.

- ☞ Nie przedstawiają gotowego programu odnośnie tego, co ludzie powinni czynić, lecz podkreślają to, co czyni lub uczyni Bóg. On jest po waszej stronie, królestwo Boże należy do was. Bóg okaże wam miłosierdzie, odsłoni przed wami swoje oblicze.
- ☞ Błogosławieństwa wyrażają warunki przyjęcia Królestwa, czyli suwerenność Boga, który zbawia i przekazuje swoje życie i miłość. Bóg jest przyczyną, postawa człowieka jest natomiast warunkiem. Ten warunek jest bardzo ważny, ponieważ bez niego działanie Boga nie osiąga swojej skuteczności⁸.

Przedmiotem moich niniejszych badań dotyczących Marii De Mattias jest ten ostatni aspekt, tzn. czy i jak w jej życiu przejawiały się warunki, które umożliwiły Bogu uczynić z niej błogosławioną.

Innymi słowy, czy możemy i w jaki sposób możemy powiązać z nią błogosławieństwa Jezusa.

Niektórzy komentatorzy dochodzą do wniosku, że Jezus w Kazaniu na Górze nie zwraca się do ośmiu różnych kategorii ludzi, ale wskazuje na osiem charakterystycznych określeń sytuacji, właściwych dla pewnego typu osób.

Jest osiem błogosławieństw, - powiada Giovanni Saldarmi, - ale w rzeczywistości jest tylko jedno: ubóstwo duchowe. Pozostałe mówią na czym ono polega, a ostatnie co powoduje⁹.

Ufam zatem, że nie zgrzeszę niekompletnością, jeśli ze względu na zwięzłość i wymowę poprzednich założeń, podejmę refleksję nad zawartymi w pismach Marii De Mattias dwoma błogosławieństwami, pierwszym i siódmym. Będę je rozpatrywać z perspektywy zawartych w nich elementów wspólnych. Za punkt odniesienia biorę relację pierwszego ewangelisty.

BŁOGOSŁAWIONA JESTEŚ, MARIO DE MATTIAS, UBOGA W DUCHU

Mateusz sformułował pierwsze błogosławieństwo w następujący sposób: Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Wprowadzonemu przez ewangelistę greckiemu wyrażeniu na określenie owych ubogich odpowiada w języku włoskim słowo „pitocchi”, zawierające cały wachlarz odcieni: włóczęga, żebrak, ludzie bez środków do życia w znaczeniu materialnym.

W wersji Mateuszowej temu wyrazowi towarzyszy szczególne określenie: w duchu.

To zdanie zostało przetłumaczone na kilka odmiennych sposobów: *Błogosławieni, którzy mają serce ubogie; Błogosławieni, ubodzy sercem; Błogosławieni, którzy są ubodzy przed Bogiem; Błogosławieni, którzy wybierają (lub prowadzą) bycie ubogimi.*

⁸ Por.: AA.W., *Il mondo dell'uomo nascosto - Le beatitudini*, Boria, Roma 1991, s. 21.

⁹ G. Saldarmi, *Le beatitudini evangeliche*, OR, Milano 1989, 11.

Te odcienie uchwycone w różnych przekładach podkreślają, według Ewangelii Mateuszowej, że znaczenie słowa „ubogi” znacznie przekracza granice bezpośredniej czynności żebrania lub nędzy, ale domaga się uchwycenia jego wewnętrznej wartości.

**UBÓSTWO NIE JEST POCHODNĄ SYTUACJI SPOŁECZNEJ, ALE POSTAWĄ
DUCHA,
KTÓRA CZYNI UBOGIEGO BARDZIEJ OTWARTYM NA BOGA.**

W rozumieniu Mateusza, ubogim jest ten, który nie liczy na własne siły, ponieważ jest przekonany, że nie ma w życiu żadnej innej opory oprócz Boga. Cechuje go przekonanie, że zawsze może liczyć na dobroć i moc Bożą. Ubogi to ten, który nie stawia siebie, ludzi, rzeczy na pierwszym miejscu, on niejako przeczuwa, że nic ze świata stworzonego nie może dać mu poczucia pełni. Ten, kto postrzega siebie jako puste, otwarte i gościnne naczynie, przyjmujące wszystko, co pochodzi od Boga; kto dostrzega oszałamiającą dysproporcję między wielkością Boga a własną małością jest człowiekiem ubogim. Ten kontrast nie stanowi to dla ubogiego powodu do rozpacz, ale jest źródłem wielkiego pokoju. Jednym słowem, ubóstwo duchowe jest dokładnym przeciwieństwem samowystarczalności.

Dusza zaspokojona i nasycona, serce, które czuje się bogate i wypełnione, życie wygodne i egoistyczne – to wszystko decyduje o nieuchronnym oddaleniu się od Boga. Nawet On nie może wypełnić sobą tych, którzy całkowicie wierzą w siebie, ani usprawiedliwić tych, którzy uważają się za sprawiedliwych. Bogacz musi pogodzić się z tym, że jest daleko od Boga, że jest pusty.

W świetle pierwszego błogosławieństwa uważam, że u Marii De Mattias można zdefiniować dwa podstawowe elementy:

- a. Ubóstwo wewnętrzne;
- b. Postawy życiowe wypływające z ubóstwa wewnętrznego.

A. UBÓSTWO WEWNĘTRZNE

Ubóstwo duchowe jest dla Marii De Mattias przede wszystkim postawą, w jakiej ona trwa przed Bogiem i w jaki sposób tworzy relację z Nim. Typowym przejawem tego jest świadomość, że Bóg jest Panem jej życia i że ona całkowicie należy do Niego.

Panowanie Boga znajduje swoją podwójną rację bytu w podwójnej motywacji: stworzenie i odkupienie.

W liście do Merliniego, w którym daje upust swojemu ubogiemu duchowi, wyznaje, że w doświadczanym cierpieniu nie znajduje innego sposobu jak oddać się Bogu, mówiąc Mu:

Panie, jestem Twoja, ponieważ mnie stworzyłeś, jestem Twoja, bo mnie odkupiłeś swoją Przenajdroższą Krwią i czyn ze mną, co chcesz (6 listopada 1862).

Owo stwierdzenie, powtarzające się w różnych konfiguracjach także w innych listach, samo w sobie wystarczy, by naświetlić istotę duchowego ubóstwa Marii De Mattias.

Panowanie Boga, poczucie bycia Jego stworzeniem i potrzeba zbawienia znajdują się u podstaw jej tożsamości. Ona nie określa siebie jako *Maria De Mattias, córka Giovanniego i Ottavii De Angelis* lecz jako *stworzenie-wierzące-które należy do Boga*. W ten sposób ona postrzega swoje istnienie.

Ta relacja przynależności charakteryzuje się określonymi cechami.

☞ Nie jest gwałtowną, oderwaną, chłodną, fatalną, lecz chcianą i przeżywaną z upodobaniem, z uczuciem niegodności i zdumienia:

Jestem szczęśliwa należąc do Ciebie – dodaje w tym samym liście – nie wiedząc, co by jeszcze powiedzieć, czuję się niegodna kochać Go, ale pozostaję z pragnieniem i nadzieją pokładaną w zasługach Jezusa Ukrzyżowanego.

Niegodność i zdumienie są ważnymi elementami w jej relacji zależności od Boga. Wynikają one w sposób spontaniczny z rozważań o bezinteresowności, z jaką Bóg Stwórca wypełnił swoim bogactwem ubóstwo stworzeń.

W swojej nieskończonej dobroci – pisze do siostry Celestiny Barlesi – pozwala nam, biednym stworzeniom i robaczkom, wznieść się aż do zjednoczenia się z Nim, nawet to nakazuje. Czy rozważając o tym nasza dusza nie napęla się wielką odwagą? Ona nigdy nie oddaliłaby się od stóp swojego Pana, chcąc słuchać głosu najdelikatniejszej miłości, który wzywa ją do coraz ściślejszego zjednoczenia ze Sobą; nigdy nie może nasycić się w ustawicznym błogosławieniu Mu, kochaniu Go, w chwaleeniu Go i składaniu Mu dziękczynienia z całego serca. Nie szuka nic innego, jak tylko to, aby Mu się podobać. Podobać się Panu jest całą jej przyjemnością i jeżeli to otrzyma, jest bogata i przepełniona taką pociechą, że nie może tego wyrazić (4 marca 1841).

☞ Wywołuje w niej pragnienie służenia innym

Jest to jeden z najbardziej radykalnych aspektów duchowego ubóstwa Marii De Mattias. Przynależność do Boga sprawia, że jest Mu uległa, wypełnia Jego wolę i szuka Jego chwały.

Żyje jak sługa: na Jego rozkaz, to znaczy wypełnia to, co zostało zaplanowane przez Boga, wytrwale poszukuje pełniejszego zrozumienia i zaspokojenia Jego pragnień, aby mogły one zostać w pełni zrealizowane.

Różnorodna i bogata działalność apostolska Marii De Mattias nie miała żadnego innego celu i motywu jak tylko wierna i pełna pasji współpraca, na ile to możliwe, w dziele Boga, które

jest dziełem odkupienia całego stworzenia. Dzieło, dla którego *wielki Syn Boży* przelał swoją najdroższą Krew.

Także w tym wymiarze pojawia się typowa dla niej nuta zdumienia.

W pięknym liście z marca 1856 roku ten element jest wyeksponowany bardziej, niż pozostałe. W nim Maria De Mattias zachęca siostrę Caroline Signoretti do ofiarowania Krwi Jezusowej aby mogły spełnić się *pragnienia (zbawienie dusz), które pochodzą z Jego nieskończonej dobroci, i chce, by one przez nas były pielęgnowane, gdyż są Jego a nie nasze.*

Wzywa ją do wdzięczności i zachęca, aby nie bała się nieuchronnych trudów i cierpień, związanych z tą posługą.

Rozważajmy – komentuje – to, że Bóg zniósł okrutną śmierć na krzyżu, aby nas zbawić. Z nieskończoną łaskawością wzywa nas do pomocy.

Niżej dodaje:

Rozważaj Córkko wielką łaskawość Boga względem nas... Gubię się, nie wiem jak wyrazić swoje uczucia. My, trudzić się dla Jezusa?.. My, cierpieć dla Jezusa?.. My? Kim my jesteśmy? O wielka łaskawość Jezusa? (6 marca 1856).

☞ Przynależność do Boga daje jej wreszcie świadomość kochającej i powszechnej Bożej opatrności, czuwającej troskliwie nad ludzkim życiem.

Maria żyje jak sługa, uboga i dlatego może mieć nadzieję i oczekiwać wszystkiego od Boga.

W głębi mojej nicości wszystko będę miała w Jezusie i dla Jezusa (16 grudnia 1855).

Jej ubóstwo ducha jest ubóstwem tych, którzy doświadczają ograniczeń wynikających z bycia stworzeniami, czyli granic możliwości i zasobów: **GŁĘBIA MOJEJ NICOŚCI**. Jednocześnie Maria wie, że może pokonać tę niemoc, wyjść poza nią w kierunku wszechmocy: będę miała **WSZYSTKO**.

Poczucie zależności czyni widocznym aktywną i nieustanną obecność Pana w jej codziennym konkretnym życiu; wobec Niego ona staje z całą ufnością i ośmiela się powiedzieć o wszystkim, nie kryjąc własnych oczekiwań:

Oczekuję, że mi udzieli tego, czego On chce ode mnie, biednego stworzenia (19 kwietnia 1848). Widzę, że całe dobro pochodzi od Boga, dlatego poszerzyłam swoje serce, często ofiarując je Miłosierdziu Bożemu, aby zostało ono wypełnione Jego darami i Nim samym (23 czerwca 1839).

Jej bycie ubogą przed Bogiem ujawnia się i wyraża się w sposób skondensowany w modlitwie, czyli w momencie, kiedy bardziej niż gdziekolwiek indziej doświadcza prawdy o sobie samej.

Co do mojej modlitwy – napisała do Merliniego – stoję przed Bogiem z myślą, aby przedstawić memu Panu swoją nędzę, swoje potrzeby, aby wzruszyć Jego miłujące Serce do udzielenia mi pomocy dla mego zbawienia (kwiecień 1841).

Stoję na kolana jak biedaczka, czekając bez wysiłku, aż Bóg z czystego miłosierdzia spojrzy na mnie jak na swoje, choć niegodne, stworzenie (II, 532, bez daty).

Nie robię nic innego, jak tylko stoję u stóp Jezusa Chrystusa jak żebrak z Ewangelii (kwiecień 1839).

Jest to postawa tych, którzy są świadomi, że nie mają innych praw niż własne ubóstwo.

NIC i WSZYSTKO – dwie przeciwstawne sobie rzeczywistości, które w duchowym ubóstwie Marii De Mattias łączą się ze sobą i stają się źródłem błogosławieństwa.

Ubóstwo w ujęciu Marii De Mattias nie hołduje ludzkiej nędzy i, nawet jeśli może się tak wydawać, nie stoi w sprzeczności z potrzebą afirmacji i autonomii każdej osoby.

Ubóstwo duchowe, jak go przeżywała Maria De Mattias, przedstawia nową, bardziej prawdziwą wizję bogactwa i autonomii: człowiek jest bogaty, gdy posiada Boga, jest potężny, gdy Mu służy, jest pewny swojej przyszłości, kiedy zgadza się całym swoim życiem w Jego plan, chce pełnić Jego wolę, która jest wolą dobra, czuje się spełniony, gdy, podobnie jak św. Paweł, znajduje swoją moc w słabości (2 Kor 12,9-10), lub, jak św. Augustyn, oczekuje od Boga tego, czego sam Bóg od niego chce (Augustyn, Wyznania, nr 29; I, 200).

Taki stan ducha jest charakterystyczny dla Marii De Mattias i w konsekwencji przynosi błogosławieństwo oraz czyni podmiotem Królestwa Bożego.

A. POSTAWY ŻYCIOWE WYPŁYWAJĄCE Z UBÓSTWA WEWNĘTRZNEGO

Drugi aspekt pierwszego błogosławieństwa, czyli ubóstwo materialne, było u Marii De Mattias naturalną konsekwencją ubóstwa wewnętrznego i przełożyło się na rzecz Królestwa i umiłowania ubogich, którym z oddaniem służyła, których określiła jako *najszlachetniejszą część, moje serce*.

Nie ubóstwo jako cel sam w sobie, ale jako konsekwencja dokonanego wyboru.

Nietrudno wyobrazić sobie prawdziwy stan ubóstwa, które panowało u początków założenia zgromadzenia w pierwszej połowie XIX wieku.

Ubóstwo było niejako narzucone przez czas i sytuację: brak kwalifikacji i odpowiedniego przygotowania, środków transportu, wyposażenia, narzędzi odpowiednich do pracy apostołskiej, częsty brak żywności.

Sytuacja ta w sposób zwięzły została odnotowana przez Merliniego w Kompendium:

„[...] dom był bardzo ciasny i niewygodny [...]. Kilka mebli oraz sześćdziesiąt skudów rocznie – stanowiły cały kapitał Instytutu. Jednak mimo to ta mała grupa (z pierwszych ASC) rozkwitła pośród ubóstwa i niedostatków”¹⁰.

Z właściwą świętym konsekwencją, Maria De Mattias wiedziała jak żyć jako kobieta uboga: dzieliła się tym, co miała, ograniczała swoje potrzeby, pracowała prawie zawsze ponad siły.

Świadectwa współsiostry, które żyły z nią w jednej wspólnotcie, obfitują opisami stylu życia Marii De Mattias jako kobiety ubogiej: **BYŁA WIELKĄ MIŁOŚNICZKĄ UBÓSTWA; MIAŁA TYLKO TO, CO MIAŁA NA SOBIE; ZACHOWYWAŁA SIĘ JAKO SŁUŻĄCA WSZYSTKICH; NIC NIE POSIADAŁA, NIC NIE CHCIAŁA DLA SIEBIE...**

Te opinie pozostałyby suchymi faktami, gdyby nie bogactwo odcieni i smaków, znanych z „kwiatków” Marii De Mattias: przepołowienie koca, ponieważ uznała za zbędne zwisające po bokach części; oddanie jedynych butów potrzebującej kobiecie, gdyż sama mogła zostać w domu boso, podczas gdy dla kobiety zebrzącej były one niezbędne.

„Jadła bardzo mało – zauważa Merlini – często żyła o kromce chleba i kawałeczku sera.

[...] Często oddawała najlepsze ubrania potrzebującym, a sobie zostawiała najgorsze”¹¹.

Bardziej niż własne ubóstwo, dotyczyły jej niedostatki innych, bolało ją to, że nie mogła dać współsiostrom wystarczającej liczby koców lub zabezpieczyć im jedzenie proporcjonalne do ich apetytu; martwiła się, że nie będzie miała pieniędzy na opłacenie pracowników lub spłacenia długów.

Nie uważam jednak, że tego rodzaju ubóstwo sprawiło, że Maria De Mattias została świętą, chodzi raczej o postawę, którą ubóstwo w niej zrodziło. To nie brak rzeczy sprawił, że doświadczyła błogosławieństwa, tylko żyła w niedostatku z powodu przyjętej postawy ewangelicznej. Prawdziwe ubóstwo było dla niej warunkiem wolności moralnej, a dokładniej – drogi do miłości.

Nie byłoby do końca prawdziwe powiedzenie, że Maria De Mattias gardziła dobrami materialnymi, ponieważ ciągłe odniesienia do jej walki o środki do życia zajmują istotne miejsce w całej jej korespondencji.

¹⁰ G. Merlini, Życie Marii De Mattias, tłum. Cz. Maćkała i M. Ciupik, Rzym-Wrocław 1990, s. 27.

¹¹ Ibidem.

Scudy, baiocchi, dozzine¹², długi i temu podobne rzeczy ciągle przewijają się w jej listach.

Była bardzo zaangażowana by zapewnić rodzącej się wspólnocie przyzwoite mieszkanie; pukała do wielu drzwi w poszukiwaniu pomocy ekonomicznej, z uprzejmym naciskiem a w razie potrzeby także z szczyptą dyplomacji. Znana jest pewna anegdota o darze ofiarowanym przez Piusa IX z napisem: Dla słynącej z głodu¹³ Marii De Mattias.

Mniej znana ale równie wyszukana jest historia opowiadająca o jej reakcji na zaproszenie dwóch starszych pań, by spędziła z nimi dzień. *Nie wiem, czego ode mnie chcą; nie chciałam się jeszcze zdecydować, - zwierza się Giovanni Merliniemu - bo lękam się, że szukają mnie myśląc, że jestem duszą dobrą, a to oddalam jak zarazę. Jeżeliby chciały zrobić coś dobrego dla Instytutu, przykro by mi było nie pójść (17 stycznia 1857).*

Prośba o pomoc finansową była również ważnym elementem jej modlitwy. Z takim samym uporem, z jakim prosiła o dobra duchowe (miłość Bożą, wytrwałość, nawrócenie grzeszników etc.), zwracała się do Ojca z błaganiami o dobra doczesne: jedzenie, zdrowie, pieniądze itd.

Mówię Jezusowi aby dał mi swoją łaskę w obfitości i dużo pieniędzy, bo nie mogę patrzeć na biedaków głodnych i nagich (maj 1864).

W swoim życiu Maria mogła doświadczyć prawdy o trosce i opiece Ojca Niebieskiego. Na pamięć przychodzą pojedyncze epizody z jej historii, które można nazwać cudami, kiedy w odpowiednim czasie pewne osoby, czasami nieznane, przychodziły jej z pomocą, przynosząc potrzebną ilość pieniędzy i żywność (II, 690).

W tym kontekście bogactwo i ubóstwo są ważne o tyle, o ile ułatwiają lub utrudniają nadejście Królestwa Bożego, umożliwiają lub nie niesienie pomocy drogiemu bliźniemu.

Poza tymi kwestiami Maria nie mówi nic o dobrach materialnych. Potrafiła natomiast napisać: *Chociaż mamy zasoby, sercem nie przywiązuję się do żadnych z nich, lecz tylko do Boga i tylko Bóg jest moją jedyną nadzieją (27 maja 1856).*

Maria De Mattias wykorzystywała i ceniła te dobra, ale nie oddawała się na ich służbę, nie dotykała ich sercem, nie uważała ich za swój skarb. Jej jedynym Panem był BÓG.

Najpiękniejszą stroną, napisaną przez Założycielkę o ubóstwie, jest jej testament: bardzo krótki, podpisany na łożu śmierci. Oprócz oświadczeń o charakterze prawnym, można przeczytać w nim następujące słowa:

OŚWIADCZAM, ŻE NIE SKŁADAM TESTAMENTU, PONIEWAŻ NIE MAM NIC CO MOGŁABYM PRZEKAZAĆ W SPADKU [...], JESTEM CAŁKOWICIE UBOGA I ŻYJĘ Z CZYSTEJ JAŁMUŻNY¹⁴.

¹² Jednostki monetarne w czasach Marii De Mattias – uwaga tłumacza T.S.

¹³ W języku włoskim nieprzetłumaczalna gra słów: „famosa per fame”.

¹⁴ Maria De Mattias, Lettere, III, s. 465.

BŁOGOSŁAWIONA JESTEŚ, MARIO DE MATTIAS, PONIEWAŻ WPROWADZASZ POKÓJ

W języku biblijnym wyraz „pokój” ma szeroki wachlarz znaczeń. Nie tylko oznacza brak wojen i walk, ale często wiąże się z przymierzem i dlatego zawiera ideę komunii, braterstwa, serdecznej i aktywnej przyjaźni. Determinuje to również sposób postępowania z innymi w postawie miłosierdzia i przebaczenia. Pokój jest często postrzegany jako Boży dar ofiarowany tym, którzy starają się urzeczywistniać w świecie zasady przymierza, pokoju i szczerzej komunii.

Według Mateusza siódme błogosławieństwo jest zarezerwowane dla tych, którzy wprowadzają pokój. To błogosławieństwo nie tylko wskazuje na postawę, jak to było w poprzednio omawianej części, ale także wskazuje na zewnętrzny cel, co należy osiągnąć: właśnie pokój.

To siódme błogosławieństwo niejako zakłada i podsumowuje poprzednie sześć, ponieważ zaangażowanie na rzecz pokoju reasumuje je wszystkie.

Postawy, wynikające z pierwszych sześciu błogosławieństw: ubóstwo ducha, uczestnictwo w cierpieniu innych, łagodność, miłosierdzie... jest tym, czego potrzebuje twórca pokoju, aby móc wprowadzać pokój.

Pierwszym prawdziwym i ostatecznym twórcą pokoju jest Jezus Chrystus. Jak pozostałe błogosławieństwa, także i to, przedstawia pokój jako objawienie tajemnicy osoby Jezusa i Jego misji.

Zaangażowanie Chrystusa na rzecz pokoju sięga aż do ofiary z życia. Krocząc drogą cierpiącego Sługi, On przyjął na siebie cierpienia, co przywraca ludzkości pokój.

Paweł wyraźnie nazywa Jezusa naszym pokojem, znakiem i centrum Bożego przymierza z ludźmi, ludźmi z Bogiem i ze sobą nawzajem (Ef 2, 11 i następne).

Błogosławieństwo pokoju u Marii De Mattias opiera się na dwóch filarach:

1. Wiara w moc Chrystusa i Jego Krzyża, moc, która niesie pokój: Zechciał bowiem [Bóg], aby w Nim zamieszkała cała Pełnia, i aby przez Niego znów pojednać wszystko z sobą: przez Niego - i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża (Kol 1, 19-20).

W Krwi Chrystusa jest nasz pokój, - wyznaje Maria De Mattias, nawiązując do słów św. Pawła, - ponieważ Wielki Syn Boży przyszedł aby ustanowić na ziemi piękny porządek przez swoją Krew (13 listopada 1838); a Krew Syna Bożego jest ofiarowana dla pojednania nieba z ziemią, ziemi z niebem (25 kwietnia 1852);

2. Przekonanie, że nie może być żadnego pokoju na tej ziemi bez pokoju z Bogiem, czyli bez wyeliminowania grzechu, będącego źródłem wszelkich podziałów. Stąd jej

walka z grzechem przez osobiste i apostolskie zaangażowanie. Pokój został wprowadzony przez Krew Chrystusa, ale dopóki grzech nie jest martwy w każdym człowieku, pokój stanowi zapowiedź przyszłych dóbr oraz powinien być głoszony i wprowadzany w świecie. Walka z grzechem o zbawienie dusz, o pojednanie ludzi z Bogiem, o nawrócenie biednych grzeszników, jest jednym z najbardziej aktywnych działań na rzecz pokoju. Z tej perspektywy możemy lepiej uchwycić jej osobistą ascezę oraz istotę jej katechezy.

Według Ewangelii, błogosławiony jest twórca pokoju: posiada pokój i go wprowadza. Maria De Mattias daje odpowiedź na ten podwójny wymóg zawarty w błogosławieństwie pokoju: szukać pokoju i dążyć do jego zwycięstwa. Te dwa aspekty można znaleźć zarówno w jej życiu, jak i pismach. Definiuję je jako postawę wewnętrzną oraz urzeczywistnienie pokoju na zewnątrz.

A. POSTAWA WEWNĘTRZNA

Przez postawę wewnętrzną rozumiem pokój, który Maria De Mattias osiągnęła poznając samą siebie; stopniowo stawała się osobą pełną pokoju przez swoje zanurzanie się w wewnętrznym spokoju, wynikającym z kierowania się przez nią zasadami ukierunkowanymi w sposób uporządkowany na spójny cel.

To nie oznacza, że Maria De Mattias nie doświadczała żadnych napięć, lęków, lub nie miała naturalnych odruchów związanych z temperamentem. Wręcz przeciwnie, cechowało ją bardzo żywe i zapalczywe usposobienie – zgodnie ze świadectwem Giovanniego Merliniego opisującego jej młodość. – Czasami ujawniał się jej niespokojny lub wręcz choleryczny charakter, starała się zatem stłumić ogień swego temperamentu.

Z jej zwierzeń kierownikowi duchownemu wynika, że była lękliwa, dręczona przez wątpliwości i skrupuły.

Jednocześnie jej sposób bycia odznaczał się opanowaniem i uporządkowaniem, które pozwalały jej niejako wznosić się ponad rzeczami i wydarzeniami poprzez panowanie nad sytuacjami, nad samą sobą i innymi rzeczami.

Mimo że często doświadczała głębokich wstrząsów, nie pozwalała stłamsić się przez te wydarzenia. Życiowe historie mogły wywoływać fale na tafli jej życia, ale nie burzyły głębi jej jestestwa.

W różnych trudnościach związanych z organizacją, zarządzaniem, zdrowiem, w wewnętrznych i zewnętrznych napięciach zgromadzenia, w cierpieniu wewnętrznym, słyszymy jak niestrudzenie powtarza:

[...] ja jednak ze spokojem serca złożyłam wszystko w ręce Najświętszej Maryi Panny (17 maja 1842). [...] ale spokojnie odpoczywam w Panu (13 stycznia 1843). Postaram się jednak o odwagę i zacznę działać ze spokojem w Panu (wrzesień 1847). Na moim duchu jestem jak zwykle

strapiona, ale nie tracę pokoju i ufności do mojego Pana Ukrzyżowanego (5 sierpnia 1843).

Kiedy pewne sytuacje były interpretowane przeciwko niej, ona nie traciła pokoju wewnętrznego: *W tych stronach mówi się, że jestem wygnana i nie już przyjechać do Rzymu, gdyż zostałam wypędzona. Taka wiadomość mnie uradowała (17 lutego 1856).*

Kiedy jest oczerniana, traktowana z podejrliwością przez współsiostry, cierpi, ale trwa w pokoju. O tym wydarzeniu opowiada nam Giovanni Merlini:

Służebnica Boża pojechała do S. Anatolia ze względu na prześladowanie jej od 1848 r., rozniecone w Acuto, które stawało się coraz poważniejsze. Przypisywano jej różne niecne czyny, między innymi mówiono, że uciekła i nikt nie wiedział dokąd. W tych burzliwych czasach każda historia znajdowała posłuch. Przełożona klasztoru w Acuto, s. Berenice Fanfani, usiłowała udowodnić nieprawdziwość stawianych zarzutów, pokazując list Służebnicy Bożej, w którym ona zdaje relacje o sobie i o tym, co robiła w tym czasie. Było to jednak bezużyteczne, ponieważ mówiono, że ten list nie był przez nią pisany. Spowiednik tymczasem, zamiast wspierać to, co było prawdą, rozsiewał wiadomości szkalujące Służebnicę Bożą, i planował podzielić klasztor, rezerwując jedną część dla zakonnic, a drugą dla zakonników. To jednak nie wszystko: wystosowano apele i robiono wszystko, żeby Służebnica Boża złożyła swój urząd, zamknęto szkołę i rozwiązano Zgromadzenie.

Maria jednak – dodaje Merlini, - która oddała wszystko w ręce Pana, cierpiała ze spokojem, ufając, że Najświętsza Dziewica jej pomoże¹⁵.

Ów pokój nie zamyka Marię De Mattias w inercji i beczynności, ale czyni ją uważną i zaangażowaną. W okresie pobytu w S. Anatolia pisała wspaniałe, przepełnione czułością listy do sióstr, które w międzyczasie uwierzyły zarzutom i straciły zaufanie do swojej Założycielki¹⁶. Maria kierowała swoje listy także do biskupa, próbując mu wyjaśnić zaistniałe nieporozumienia. W listach z tego okresu można odczytać głęboko ludzkie doświadczenie cierpienia moralnego a także równowagę duchową, opanowanie, spokój w podporządkowaniu się z miłością woli Ojca, bez względu na to, co może się wydarzyć.

To w pewien sposób weryfikuje i potwierdza jej słowa: *Panie, jestem szczęśliwa należąc do Ciebie, całkowicie do Ciebie, Jezu mój, zrób ze mną co tylko Ci się podoba. Wystarczy mi, bym Ciebie nie obrażała (6 listopada 1862).*

Taką samą postawę przyjmuje w obliczu trudności związanych z akceptacją siebie samej, swoich ograniczeń i grzechu:

Czuję ciężar tak wielu nędz, takich jak pycha, żądza chwały, niecierpliwość, złośliwość, - wyznaje Giovanni Merliniemu. - Tych wad nie mogę się pozbyć o własnych siłach, więc wypada mi je znosić, mimo że mnie bardzo męczą, ufając, że Jezus udzieli mi tego, co Mu się podoba, ponieważ daje mi łaskę poznania, że jestem niegodna tak wielkiego dobra i, że z powodu moich grzechów, zasługuję na to, aby pozostawił mnie w mojej nędzy (19 kwietnia 1848); czuję się

¹⁵ G. Merlini, op. cit., s.49-50.

¹⁶ Cfr MDM, o.c., 232-244.

wzmocniona, opłakując ze spokojem swoje grzechy (I, 129, bez daty, 1842).

Życie bez udawania w obliczu Boga i w relacjach z innymi oznacza pokój, który jest zakorzeniony w pokorze i wydaje owoce pokory.

W świetle tego błogosławieństwa możemy zobaczyć bardzo cenną i znaczącą postawę Marii De Mattias, która nauczyła się głęboko przeżywać swoją komunie z Bogiem. Stała się ona najgłębszym i najbardziej motywującym powodem doświadczanego przez nią błogosławieństwa pokoju. Maria dobrze zna Tego, w Kogo wierzy i dlatego w najważniejszych momentach swego życia odwołuje się do Ojca i niejako zakotwicza w Nim całą swoją egzystencję i doświadczenie: z tego powodu nie czuje się zdana na czyjąkolwiek łaskę, lecz powierza się Komuś wielkiemu i miłosiernemu:

We wszystkim co robię boję się, że pobłądzę... ale nie tracę pokoju serca, ponieważ ufam nie sobie, lecz ufam drogiemu Ojcu Niebieskiemu i często pozostaję w Jego ramionach i proszę Go, niech czyni ze mną co Mu się podoba (9 kwietnia 1845).

Dobroć Boga udziela mi tyle sił, bym mogła wytrzymać i obdarza mnie pokojem i uciśnieniem, czego nie mogę wyrazić słowami (marzec 1860).

Zakorzenie się w Bogu i pielęgnowanie osobistej relacji z Nim jest kwestią fundamentalną w próbie wyjaśnienia źródeł pokoju Marii De Mattias: relacja z Panem, Który jest jej Ojcem i Który kocha aż do przelania Krwi. Ta jedyna w swoim rodzaju relacja staje się dla niej inspiracją w tworzeniu relacji z innymi, formowaniu własnych przekonań i zachowań. Pokój, zatem, podobnie jak ubóstwo, wyrasta w niej z przekonania o Bożym ojcostwie i Jego panowaniu.

B. ZAPROWADZENIE POKOJU NA ZEWNĄTRZ

Pokój wewnątrz staje się źródłem, z którego biorą początek wszelkie działania na rzecz pokoju: w stopniu, w którym została wypełniona pokojem, stała się twórczynią pokoju, nadała swemu życiu sens obecności promującej pokój.

Pokój jako urzeczywistnienie się miłości, jako prowokacja do tworzenia pełnych szacunku relacji ludzkich, z miłością, z tą sprawiedliwością, która właśnie stanowi miarę urzeczywistnienia się pokoju.

W swoim działaniu Maria De Mattias, inspirowana i wypełniona pokojem, ukazywała Tego, Który sam jest pokojem i miłosierdziem, Tego, Który zawarł pokój z każdym człowiekiem we Krwi swojego Krzyża.

Maria De Mattias była nosicielką, pośredniczką owego pokoju w takiej mierze, w jakiej przynależała do Chrystusa. Przez swoją pracę ona przekazywała pokój Chrystusowy, który ona przyjmowała przez upodobnienie się do Jezusa.

Chcę przytoczyć przykład, który w moim odczuciu, ukazuje Marię De Mattias, całą jej postawę, jako osobę, która wprowadza pokój.

Muszę wydobyć na światło dzienne historię jednej naszej starszej współsiostry, która zasłynęła z powodu wielu kłopotów... przez to właśnie zajmuje ważne miejsce w korespondencji De Mattias – Merlini.

Znalezienie jakiejś dziury dla Vivaldi było dla Założycielki dużym problemem, który często powracał w listach, a to dlatego, że nigdy nie udało się go rozwiązać w sposób definitywny.

Według słów Merliniego, Giovanna Vivaldi miała rzeczywiście trudny charakter¹⁷; jak ją określiły współsiostry: była dziwna. O tym mówiono za jej życia i po śmierci, w zeznaniach na procesie kanonizacyjnym.

W 1857 roku Giovanni Merlini wyznał: „Opowiadają mi, że siostra Giovanna przeszła ciężką drogę z powodu swojej dziwności”¹⁸.

Wiemy ze świadectw z procesu, że wśród wielu jej dziwactw (wybacz mi siostrzo Giovanni, że zwrócę na to szczególną uwagę: w królestwie niebieskim nie ma miejsca na urazy) odważyła się nawet znieważyć samą Założycielkę w sposób dość nieprzyjemny¹⁹.

W jaki sposób Maria De Mattias zachowywała się w stosunku do Giovanny Vivaldi? Opowiedziało o tym kilka sióstr pod czas procesu. Wśród nich są zeznania siostry Anny Marii Galluzzi:

We wspólnocie w Acuto – opowiada s. Anna Maria, - była jedna siostra z Genui o imieniu Giovanna, która była bardzo dziwna i wszystkich denerwowała. To ona dwa razy spoliczkowała czcigodną Założycielkę, ale ona zamiast obrazić się na siostrę, uklękła i, jeśli dobrze zrozumiałam, pocałowała ją w rękę. Starszym siostronom, które chciały, żeby czcigodna Służebnica Boża ją ukarała, odpowiedziała, że Jezus Chrystus uderzony w jeden policzek, podstawił drugi.

Przeciwnie – czytamy w innym zeznaniu, - spotykając się po jakimś czasie z siostrą Giovanną przy jakiejś innej okazji, Maria De Mattias objęła ją i pocałowała, czego nie miała w zwyczaju robić z innymi siostrami.

Te zachowania nie mogą być spontaniczne, improwizowane: stają się naturalnymi postawami, kiedy wewnątrz osoby płynie rzeka pokoju, gdy pokój staje się rzeczywistością wcieloną.

Maria De Mattias także jako przełożona postawiła na pierwszym miejscu wychowanie sióstr do bycia ludźmi pokoju. Ze szczególnym naciskiem zalecała zachowanie pokoju, niejednokrotnie w słowach szczególnie ciepłych i mocnych.

We wspólnocie podzielonej przez niesnaski:

Nie chciałam, aby siostry rozeszły się na spoczynek w niezgodzie. Odmówiono więc Miserere, a potem nastąpiło całowanie nóg. Na początku starałam się mówić o Bogu i o tym, co On dla nas zrobił [...]

¹⁷ CfrG Merlini, Lettere a Maria De Mattias, I, Roma 1974, nr 61, 13 novembre 1851.

¹⁸ Ibidem, nr 113, 10 aprile 1857.

¹⁹ Cfr Summarium del processo di canonizzazione di Maria De Mattias, 193 e 206.

niekiedy skłaniałam jedną siostrę do proszenia o przebaczenie u drugiej, całując także jej stopy. Dużo jest pokoju, który Pan chce przekazać do naszych serc w tym miejscu (1847).

Żyć w pokoju ze wszystkimi i wnosić go wszędzie, to nieustanne zaproszenie, które Paweł kieruje do chrześcijan: Jeżeli to jest możliwe, o ile to od was zależy, życie w zgodzie ze wszystkimi ludźmi! (Rz 12, 18). Pokój zachowujcie, a Bóg miłości i pokoju niech będzie z wami! (2 Kor 13,11). A zatem zachęcam was ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, jakim zostaliście wezwani, z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc siebie nawzajem w miłości. Usiłujcie zachować jedność Ducha dzięki więzi, jaką jest pokój (Ef 4,1-3).

Podobne napomnienia można przeczytać w wybranych fragmentach z korespondencji Marii De Mattias:

Dowiedziałam się, że miałaś pewne trudności (uwaga: nie przyczynione przez samą adresatkę) z matką Filomeny Grilli. Cieszyłabym się bardzo z tego, gdyby siostra, naśladując Jezusa Chrystusa, grzecznie i z wielką uprzejmością wezwała wspomnianą kobietę i przeprosiła ją. Niech siostra stara się sprawić jej jakąś radość i tak całkowicie pocieszoną odeśle do domu (28 listopada 1861).

Co do spraw przeszłych, niech Matka ofiaruje je Bogu i nie myśli więcej o tym, starając się przebaczyć jak tylko może, oraz kochając Boga z całego serca (28 października 1860).

Maria uważała pokój za wartość, którą należy rozwijać i realizować poprzez współpracę w opatrnościowym planie powszechnego pojednania świata z Bogiem. Jej postępowanie nie było podyktowane konformizmem, czyli nie podejmowaniem zaangażowania się i odważnej obrony wartości. Wręcz przeciwnie, nie była osobą łatwo poddającą się, przystającą na coś, co nie jest zbyt uciążliwym. Nie bez powodu nazywano ją *posłuszną buntowniczką*.

Znana jest stanowczość Założycielki wobec prałatów i przedstawicieli władzy, wobec współsióstr i osób świeckich; na myśl przychodzą zwłaszcza jej starcia z niektórymi biskupami, kiedy świadomie walczyła po stronie prawdy i sprawiedliwości. Jako przykład zaangażowanej postawy Marii De Mattias mogą posłużyć dwie jej interwencje u władz cywilnych i kościelnych.

Jeden wysoko postawiony urzędnik z Vallerotondy ingerował w działalność Instytutu. Przywrócenie pokoju wymagało odważnej interwencji Założycielki: *Proszę już więcej nie mówić na ten temat, - napisała mu. – Co do tego pozostanę stanowcza. Taka jest wola Boża, której wszyscy musimy się podporządkować. Musimy szukać naszego pokoju w Woli Bożej, a nie w żądaniu czegoś na siłę* (25 października 1860).

Do biskupa Piera Paolo Trucchiego, który przebywał w S. Anatolia, Maria De Mattias kilkakrotnie pisała w znanej już sprawie:

Oczekiwałam odpowiedzi na list wysłany do Waszej Ekscelencji, lecz jej nie otrzymałam. Widzę więc, że demon usiłuje zniszczyć nasz pokój, mieszając różne sprawy. Jeśli tak jest, proszę nie słuchać tych fałszywych donosów i uspokoić swego ducha. W innym przypadku

(mówię to z całym szacunkiem) będzie to przyczyną łez (2 stycznia 1850).

Po upływie pięciu dni, Założycielka wraca do wydarzenia:

Piszę z ewangeliczną wolnością, gdyż miłuję Waszą Ekszelencję z całego serca we Krwi Jezusa. Mówię z całą prostotą, że surowość W.E. przynosi wielką szkodę nowej roślince tego świętego Dzieła; niech będzie błogosławiony Krzyż (6 stycznia 1850).

Nie można powiedzieć, że Maria De Mattias była spokojną kobietą: sprawa pokoju wymagała od niej poświęcenia własnego spokoju. Nie prowadziła spokojnego życia ani nie zostawiała innych w spokoju. Przeciwnie, przez całe życie nie zaznała pokoju jeśli tylko nie zużywała swoich sił by zdobyty przez Chrystusa pokój dotarł do każdego człowieka i całej społeczności. Przede wszystkim ona wierzyła w boskie pochodzenie pokoju: uważała, że jest on nie tylko wynikiem naturalnych wysiłków człowieka, co raczej przyjęciem ostatecznego zwycięstwa Chrystusa nad wszelkimi podziałami, dokonany przez Jego Krew. Chrystus walczył aby zaprowadzić pokój. I odniósł zwycięstwo nie przez zabijanie, ale przez własną śmierć.

Myślę, że Maria De Mattias w taki sposób zachowywała pokój.

PODSUMOWANIE

Słowo stało się Ciałem aby być dla nas wzorem świętości [...]. W rzeczywistości to Słowo jest wzorem błogosławieństw i normą nowego prawa²⁰.

Maria De Mattias żyła w ciągłym napięciu wobec tego modelu. Patrzyła na niego przez pryzmat misterium krzyża Jezusowego, przelanej przez Niego Krwi, będącej najwyższym wyrazem miłości, jaką Bóg nas umiłował.

W kontemplacyjnym spojrzeniu i upodobnieniu się do Chrystusa Ukrzyżowanego, Który przelał całą swoją Krew, zarysowuje się sposób życia Marii De Mattias: uboga, cicha, miłosierna, czysta sercem, wprowadzająca sprawiedliwość i pokój.

Jezus ukazuje te postawy jako warunki i źródła błogosławieństw.

Ukształtowane przez nie człowieczeństwo cechuje pewna spójność: osiem błogosławieństw, które stanowią pewną całość, wytwarzają w Marii De Mattias pewną wewnętrzną atmosferę, sposób bycia i trwania przed Bogiem, styl postępowania ze swoimi bliźnimi, co zawiera się w pierwszym błogosławieństwie – o ubogich w duchu. Ono stanowi punkt odniesienia, które znajduje w błogosławieństwie pokoju jeden z najbardziej widocznych i najpiękniejszych owoców.

²⁰ CCC, nr 459.

OSIEM BŁOGOSŁAWIEŃSTW

EWANGELIA WEFDŁUG ŚW. MATEUSZA 5, 3-12

- 3 «Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.
- 4 Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.
- 5 Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię.
- 6 Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.
- 7 Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.
- 8 Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.
- 9 Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Błogimi.
- 10 Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.
- 11 Błogosławieni jesteście, gdy [ludzie] wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wozytko złe na was.
- 12 Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami.

Tłumaczenie z języków oryginalnych.

Biblia Tysiąclecia, wydanie piąte

Poznań 2000

CZĘŚĆ DRUGA

DOKUMENTY:

TESTAMENT MARII DE MATTIAS WYBRANE LISTY MARII DE MATTIAS

TESTAMENT MARII DE MATTIAS

Ja, niżej podpisana Przełożona Generalna Adoraterek Przenajdroższej Krwi naszego Pana Jezusa Chrystusa, w obecności świadków oświadczam, że gdyby się jakakolwiek rzecz znalazła po mojej śmierci, jako należąca do mnie, wszelkie dobra zapisane, lub nabyte na moje imię, jak również tytuły i prawa, nie są moje, lecz wszystkie należą do Zgromadzenia Adoraterek Przenajdroższej Krwi, a tym samym do Zarządu Adoraterek w Acuto, diecezji Anagni. Posagi sióstr dotychczas żyjących, w chwili ich śmierci, przechodzą na własność Zgromadzenia, jeżeli w nim umierają, według reguł i umów itd. Gdyby zaistniały wątpliwości, co do mojej spontanicznej deklaracji, oświadczam, że oddaję wszystko wymienionemu Zgromadzeniu tytułem zapisu, deklarując, że jestem całkowicie uboga i żyję z czystej jałmużny.

Równocześnie oświadczam, że wymienione Zgromadzenie może od tej pory dokonywać przepisów i wszelkich potrzebnych transakcji w imieniu własnym, ponieważ ja używałam jednego tylko imienia w podobnych kontraktach, w dokonywaniu kupna, w obrotach i dlatego wszelkie odpowiednie tytuły, akta, dokumenty, papiery, także należą do wielokrotnie wymienionego Zgromadzenia. Oświadczam wreszcie, że nie sporządziłam testamentu, ponieważ nie posiadam nic, co mogłabym w nim zapisać. W wierze itd.

Rzym, dnia 29 czerwca 1866

Maria De Mattias
Michele De Sanctis – świadek

Z LISTÓW MARII DE MATTIAS

DO O. GIOVANNI MERLINIEGO

Cześć Krwi Jezusa Chrystusa!

Przewielebny Ojciec,

Napisałam do o. Biagio, aby przysłał jednego lub dwóch Misjonarzy, by przeprowadzili triduum przed uroczystością Krwi Chrystusa. Chciałam, aby to przygotowanie zakończyć wspólną Komunią św. tak, jak robiliśmy to w poprzednich latach, ale jeszcze nie otrzymałam żadnej odpowiedzi. W tej sprawie polecam się pamięci Ojca, bo można by dokonać wielkiego dobra, z czego cieszyliby się wszyscy, a szczególnie duchowieństwo. Mam w Bogu nadzieję, że ktoś zechce przybyć dla dobra tych dusz i Jego chwały. Obecnie, dzięki Bogu, księża traktują nas dobrze.

Jeśli chodzi o budowę klasztoru to pomimo trudności postępuje naprzód. O tych trudnościach napiszę innym razem. Co dotyczy stanu mojej duszy, to jak zwykle, jestem rozdarta, ale czuję, że moje serce przenika gorące pragnienie kochania Jezusa. On z miłością objawia mi swoje drogi pełne dobroci, jakimi mnie prowadzi, to rozpala we mnie pragnienie życia tylko dla Niego. Wszystkie sprawy tego świata stają się dla mnie goryczą. Radość odnajduję jedynie w ofierze mego życia dla Jego miłości. Moje wady często składałam u stóp mojego drogiego Jezusa i nie tracę nigdy pokoju serca. Ojciec często mi powtarzał, aby żyć w pokoju i być pokorną. Widzę, że to, i wszystko dobro pochodzi od Boga i dlatego poszerzyłam moje serce przedstawiając je Miłosierdziu Bożemu, aby On napełnił je wszelkimi darami i całym Sobą. Mam nadzieję, że się nie zawiodę. Bardzo się boję obrazić Boga, ale nie tracę pokoju serca. Często powtarzam: „Mój Jezu, czyż jest to prawdą, że ja będę Ciebie kochać przez całą wieczność? Spójrz na to moje serce, przeszyte z obawy, że mogłoby Ci sprawić jakąś przykrość”. Wymawiając te słowa wylewam wiele łez i jestem przepełniona uczuciem miłości. Odczuwam również ból, że obrażałam Boga w przeszłości. Dlatego poprosiłam swojego obecnego spowiednika, aby mi pozwolił upokarzać się publicznie przed moimi córkami. Ojciec powiedział mi, że mogę jeden posiłek spożywać na klęczkach — obiad lub kolację. Wybrałam kolację i kiedy byłam już przygotowana do kolacji i inne też, uczyniłam to z wielką prostotą serca i czułam się umocniona w miłości mojego Drogiego Jezusa i drogiego bliźniego. Moje córki przyjęły to prawie bez słów i były tym bardzo wzruszone. Innym razem, kiedy siostry schodziły na obiad lub kolację, stawałam przy drzwiach i prosiłam każdą z osobna, aby modliły się za mnie, wielką grzesznicę, i całowałam podłogę za każdym razem. To wszystko wykonuję z wielkim pokojem serca. Wydaje mi się, że Ojciec nie jest przeciwny tym aktom pokory, ale raczej mi je zaleca. Proszę bardzo o udzielenie mi na to pozwolenia, abym mogła żyć w pokoju. Spieszę się.

23 czerwiec 1839

Maria De Mattias

DO SIOSTRY CELESTINY BARLESI
ADORATORKA KRWI CHRYSYTA
VALLECORSA

Cześć Krwi Jezusa Chrystusa!

Najdroższa Córkę w Jezusie Chrystusie!

Niech nasze serce nigdy nie oddala się od tego żywego źródła, które wypływa z Miłosnej Rany Boku Jezusa Ukrzyżowanego, naszego ukochanego Oblubieńca. Tu osładza się nasze biedne trudy ponoszone z miłości ku Bogu. Utkwijmy nasz wzrok w Krzyżu i kierujmy do Niego wszystkie nasze uczucia. Pamiętajmy, że On kocha nas żarliwie i dlatego bądźmy pewne, że nie opuści nas, jeżeli pozostaniemy Mu wierne. O, jaki wielki mamy zaszczyt służyć Bogu, myśleć zawsze o Bogu, kochać Boga, cierpieć dla Boga, aby zadowolić Boga; jednym słowem żyć całkowicie Bogiem. W swej nieskończonej dobroci pozwala nam na to, i powtarzam, pozwala nam biednym stworzeniom i robaczkom wzniesć się aż do zjednoczenia się z Nim, nawet to nakazuje. Czy rozważając o tym nasza dusza nie napęla się wielką odwagą? Ona nigdy nie oddaliłaby się od stóp swego Pana, chcąc słuchać głosu najśodszej miłości, który wzywa ją do coraz ściślejszego zjednoczenia z Sobą; nie może nasycić się w ustawicznym błogostawieniu Mu i w kochaniu Go, w chwale Go i składaniu Mu dziękczynienia z całego serca. Nie szuka nic innego, jak tylko to, aby Mu się podobać. Podobać się Panu jest całą jej przyjemnością i jeżeli to otrzyma, jest bogata i przepęlniona taką pociechą, że nie wie jak ją wyrazić. Do tych wszystkich pięknych spraw zostałyśmy powołane w tym świętym Instytucie. Więc odwagi i ufności w Bogu, i chociaż zabrakłoby nam wszystkiego innego, nie szkodzi, jeżeli tylko cieszymy się łaską naszego ukochanego Oblubieńca, Jezusa Ukrzyżowanego. Ponownie polecam siostrom obserwację wszystkiego, gdyż w tym leży Boże błogostawieństwo. Nie wiem, czy będę mogła przybyć, bo jestem bardzo zajęta. Myślę, że wyjadę na kilka dni. Proszę się modlić razem z innymi moimi córkami, by pełniła się Wola Boża. Jeżeli przybędę, przywiozę ze sobą nową Regułę, z której będziecie bardzo zadowolone. Prośmy Pana, by udzielił nam ducha do jej zachowania. Obecny kursem poczty napiszę do Przełożonego, aby otrzymać pozwolenie na przybycie, lecz tego nie wiem; córki moje, nie zniechęcajcie się z tego powodu, nie traćcie odwagi, gdyż Pan nie omieszka pomagać Wam we wszystkim. Ja natomiast nie zapomnę o Was nigdy i Wy módlcie się za mnie nędzną.

Co do ziarna proszę zrobić, co siostra może. Tutaj jest droższe niż było.

Przywiozę Wam czerwone pasy oraz inne rzeczy, o które siostra prosiła.

Niech siostra będzie radosna w Panu i dąży do świętości. Spieszę się.

Acuto, 4 marca 1841

Maria De Mattias

DO O. GIOVANNI MERLINIEGO

Cześć Krwi Jezusa Chrystusa!

Przewielebny Ojciec,

Z powodu licznych zajęć prawie zawsze muszę pisać w pośpiechu. Szkoły i wspólnota zaprzątają moje myśli. Dlatego z pokojem w sercu złożyłam wszystko w ręce Najświętszej Maryi Panny. Co do moich sióstr, to niektóre kształtują się dla dobra zgromadzenia, inne wyglądają mi na próżne, niespokojne i myślą o próżnościach. Życia pobożnego i umartwionego nie kochają, słuchają opieszale, uciekają od skupienia i milczenia i, o ile im się uda, od modlitwy. Wszystko to potrzebne jest dla kształtowania ducha. Nie tracę odwagi i ufam, że Madonna uświęci wszystkie te moje córeczki. Ich zbawienie leży mi bardzo na sercu. Niekiedy zdarza mi się tak, jak św. Monice, matce św. Augustyna, że wylewam łzy u stóp Najświętszej Dziewicy, aby chciała je poprowadzić i pociągać je wszystkie do miłości Jej Najświętszego Syna, bo ja jestem zdolna zepsuć je swoim gorszącym postępowaniem.

Farrotti jak zwykle ma swoje wyskoki, a może i gorzej. Pani Barlesi z Caldarola mogłaby mi pomóc, lecz boi się, mówi, że się gubi. Martwi się, że w stosunku do dziewcząt jest niecierpliwa, a one jej nie słuchają. Ta sprawa bardzo mnie boli; widzę jednak, że jest jej przykro, dlatego dodaję jej otuchy i staram się ją uspokoić na duchu. Mówi, że życie w tym Instytucie daje jej pokój i radość mimo jej usposobienia. Jestem z niej zadowolona, bo widzę dobrą wolę. Nie podoba mi się opinia Farrotti. Wspomniana Barlesi uważa, aby te, które mają ducha światowego, odesłać do domu, lecz nie mam serca tego robić; ufam, że Madonna je ukształtuje. Takie sprawy dzieją się u nas, lecz te uchybienia naprawia się modlitwą. Na kapitułach staram się mówić o Bogu i o tym, co uczynił dla nas; aby je zachęcić, mówię o ćwiczeniu się w cnotach z miłości ku Niemu dla Jego zasług. Rozmawiam z nimi także indywidualnie. Wydaje mi się, że te rozmowy na spotkaniach, jak i indywidualne, dają pożądany skutek, pokój serca; niekiedy żądam, aby przepraszały się nawzajem, aż do całowania nóg włącznie. W takich wypadkach Pan raczy nas obdarzać wielkim pokojem serca. Niech będzie błogosławiona Jego Dobroć. Proszę mi pomagać w błogosławieniu Mu za tyle łask. Dzieło jest w rękach Madonny. Spodziewam się wielkich rzeczy od tej litościwej Matki.

Proszę mi przysłać następne dwie młode dziewczyny, ponieważ są mi tu potrzebne, a poza tym są także inne szkoły, o czym Ojciec wie.

Tej młodej dziewczynie z Nettuno może Ojciec powiedzieć, aby napisała do mnie, trzeba omówić jej wstąpienie. Jak się miewa Lazzarini z Albano? W dniu 3 sierpnia przyjedzie ks. biskup z Anagni, porozmawiam o naszym mieszkaniu. Proszę Ojca o modlitwę w czasie Ofiary Mszy św. Wspomniany biskup zatrzyma się 8 dni. Proszę mi w tym czasie napisać, abym była zorientowana. Na razie nie piszę więcej, chociaż dużo jest jeszcze do omówienia. Jest około trzeciej godziny nocy. Moje córki śpią już od prawie dwóch godzin.

Maria De Mattias

DO S. BERENICE FANFANI
ADORATORKA KRWI CHRYSYTA
ACUTO

Cześć Krwi Jezusa Chrystusa!

W Krzyżu moja nadzieja

Najdroższa Córkę w Jezusie,

Odpowiadam na listy Siostry, które są mi zawsze drogie i są dla mnie wielką radością. Nie zapomnę postarać się dla mojej dobrej chrzestnej matki o książeczkę z nowenną, której sobie życzy. Co do podróży do Vallecorsa, nie apróbuję tego. Raczej niech siostra prosi o pozwolenie na przyjazd do Rzymu na jakieś piętnaście dni. Pani Celestynie proszę powiedzieć, że w Vallecorsa nie ma żadnej potrzeby, aby tam jechać, niech się zatrzyma w Acuto dopóki nie wróć.

Mariuccia niech przyjedzie do Rzymu, aby otrzymać nieco wychowania chrześcijańskiego, a potem pošlemy ją do domu. Rosa wróci po zastanowieniu się na modlitwie. W ciszy i z rozwagą dołożcie starań, aby pani G. Vivaldi przyjechała do Rzymu, ponieważ znalazło się miejsce. Na litość, nie traćmy czasu, biskup może wszystko załatwić.

Co do Isabelli, wydaje mi się, że jest to silna pokusa, aby wrócić do domu. Napisałam do niej aby się dobrze zastanowiła.

Jestem biedną ignorantką, lecz wydaje mi się i jestem coraz bardziej pewna w tym rozeznaniu, że nasze szczęście jest tym największym szczęściem; mam na myśli szczęście z życia w krzyżu. Już wiadomo, że nie możemy podobać się piekłu, dlatego wznieca wojnę... Lecz nie bójmy się niczego. Przyjmujemy często Jezusa sakramentalnego do naszego serca, aby nam dał zwycięstwo...

In Cruce, in Cruce spes mea (W Krzyżu, w Krzyżu moja nadzieja). Proszę się za mnie modlić, by Pan nie pozwolił uczynić mi kroku bez napotkania krzyża. Piszę, moja droga Berenice, że łzami w oczach, gdyż obawiam się, aby Jezus nie odebrał mi tej łaski, która pobudza do najwyższego szacunku i największej miłości do tego ukochanego Krzyża... ponieważ jestem go niegodna z powodu moich grzechów, lecz przez modlitwę otrzymuje się wszystko; dlatego módlcie się dużo za mnie. Jeżeli mam jeszcze trochę żyć, niech żyję z Jezusem w Krzyżu; bez niego lepiej umrzeć; nie wiedziałabym, co zrobić z tym światem.

Droga Berenice, nigdy mnie nie opuszczaj na tej bolesnej kalwaryjskiej drodze, ponieważ chcemy podążać razem do Raju... Widzę, że niejedna mnie opuściła i chcą mnie opuścić; niech i to będzie z miłości do Boga! Wystarczy, jeżeli nie opuści mnie Jezus ze swoim Krzyżem. In Cruce spes mea. Nasz Instytut nigdy nie przestanie istnieć. O, ilu zostanie rozczarowanych! Odwagi, moja droga siostrze i córko w Chrystusie. Pozostaję oddana siostrze

Rzym, 5 maja 1850

Oddana w Panu
Maria De Mattias

DO S. BERENICE FANFANI
ADORATORKA KRWI CHRYSUSA
CIVITELLA

Cześć Krwi Jezusa Chrystusa!

Najdroższa córeczko w Jezusie,

Cieszę się słysząc, że macie dużo pracy. O, ile chwały przysparza Krwi Chrystusowej trudzenie się dla zbawienia dusz. Oczy Pana zwrócone są na siostrę i inne dobre córki. Jakże wielką pociechę sprawia widok Oblubienic Boskiego Baranka, Adoratorek Jego Przenajdroższej Krwi, które jedną tylko wolą, jedną duszą, jednym tylko sercem zjednoczone, napętniają całe niebo hymnem dziękczynienia nieskończonej Dobroci Bożej, ofiarując Krew Jego Syna dla pojednania nieba z ziemią, ziemi z niebem. Nie zniechęcaj się, moje drogie dziecko, kiedy znajdziesz się w trudnościach, uciskach, pokusach, niedomaganiach i innych cierpieniach, nie przejmuj się zanedto, lecz ze spokojem ducha odpoczywaj z miłością w Boku Jezusa i nie myśl o niczym innym, tylko całując tę Najświętszą Ranę Miłości przyłgnij do Serca Tego Drogiego Dobra. Chociaż czujemy własną nędzę, która jest przyczyną tego drogiego Krzyża, skropionego Krwią (dlatego zasługującego przed błogosławionym Bogiem), wznosmy okrzyk: „O słodkie cierpienie, o Krzyżu umiłowany, jesteś prawdziwym ukojeniem kochającej duszy, to ty prowadzisz nas do prawdziwej i doskonałej miłości Jezusa”.

Słyszę dobre wieści, które mi Siostra przekazuje o szkole w Roiate i o tym, że jest tam siostra Giovanna. Ufajmy bardzo Panu...

Powinnam napisać jeszcze o innych sprawach, ale nie mogę z powodu problemów zdrowotnych. Bóg niech błogosławi wszystkie. Pozostaję

Rzym, 25 kwietnia 1852

Oddana w Panu
Maria De Mattias
od Krzyża

AUTOGRAF NIE ZAWIERA NAZWISKA ADRESATA

Cześć Krwi Jezusa Chrystusa!

Najdroższa Córkko w Jezusie,

Wczoraj mój wyjazd został uniemożliwiony. Niech się dzieje Wola Boża. Otrzymałam pilny list. Muszę natychmiast jechać do Rzymu, a zaraz potem do innych miejscowości. Bóg chce, by czynić trochę więcej dobrego; niech będzie błogosławiony na wieki. Moja córkko, módl się dużo za mnie. Nie pokładam ufności w swoim życiu, jeżeli nie żyję z Jezusem i dla Jezusa Chrystusa. Lękam się siebie, ufam Jezusowi Chrystusowi. Uważam za wielkie szczęście umrzeć dla Jezusa Chrystusa. To są pragnienia mojego serca, których nie potrafię odpowiednio wyrazić. O, jakże miłosierny jest Jezus Ukrzyżowany. On jest jedynym Synem Bożym, On kradnie serca swoimi pełnymi miłości wdziękami. Poddajmy się promieniom tego boskiego Słońca, aby czynił z nami co chce.

Dzisiaj wyjeżdżamy do S. Gemini.

27 listopada 1854

(bez podpisu)

DO S. CELESTINY BARLESI
ADORATORKA KRWI CHRYSUSA
S. ANATOLIA

Cześć Krwi Jezusa Chrystusa!

Najdroższa córko w Jezusie,

Wystarałam się z Boża pomocą o trochę pieniędzy dla tamtejszego domu. Dziękujemy Bogu. Proszę być dobrej myśli, ufajmy bardzo naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi i przekonamy się, że nigdy niczego nam nie zabraknie. Mam nadzieję, że uda mi się zrobić wszystko, co jest w mojej mocy, aby moim kochanym córeczkom nie brakło rzeczy potrzebnych. Dotychczas Opatrzność Boska nie zawiodła mnie nigdy, zawierzyłam Jej bowiem całkowicie. Pamiętajmy, aby Boga kochać całym sercem, troszcząc się o potrzeby z roztropnością, nie kusząc Boga aby czynił cuda, a ujrzymy je... O, jaki kochany i nieskończenie dobry jest nasz Jezus... W Nim znajduję wszystko. Czuję się pewna, jestem bezpieczna. W głębi mojej nicości wszystko będę miała w Jezusie, z Jezusem i dla Jezusa, a po Jezusie w Dziewicy Maryi. Chciałabym, aby wszystkie odczuwały w sercu to, co ja czuję bez mojej zasługi w Jezusie Chrystusie, czyli z czystego Jego Miłosierdzia.

Kwotę około 40 skudów przyniesie ze sobą Maria Nazarena.

Nasz Przełożony otrzymał list siostry, mówi, żebyś była spokojna i radosna, że zatroszczy się o wszystko. Nie odpowiada, by nie mnożyć listów. Przesyłam siostrze najlepsze życzenia na Święta, pełne wszelkiego błogosławieństwa duchowego i doczesnego, a w końcu święte Niebo.

Odwagi, i nie zaniedbujmy nigdy ofiarowań Najdroższej Krwi Ojcu Przedwiecznemu, za obecne potrzeby Kościoła św., za nawrócenie biednych grzeszników i za błogosławione dusze w czyśćcu. Słowem, uświęcajmy te Święte Dni, które obecnie przeżywamy, w milczeniu, modlitwie i skupieniu przy Grocie Betlejemskiej, aby kontemplować Dzieciątka Jezus, a szczególnie Jego nieskończoną Miłość. Proszę się modlić za mnie biedną. W Dzieciątku Jezus pozostaję najoddańsza siostrze

Rzym, 16 grudnia 1855

Maria De Mattias

DO S. CAROLINY SIGNORETTI
ADORATORKA KRWI CHRYSYTA
RZYM

Cześć Krwi Jezusa Chrystusa!

Najdroższa córko w Jezusie,

Mam nadzieję, że siostra ma uporządkowany rejestr wszystkich imion Stowarzyszonych oraz matek uczennic, które powinno się zwoływać w każdą ostatnią sobotę miesiąca. Uważam, że te zebrania są potrzebne. Sposób prowadzenia może być następujący: w czasie kiedy się zbierają czytać życiorys św. Vittorii Fornari, następnie zaśpiewać jakąś pobożną pieśń, potem chwila medytacji z postanowieniem, na koniec koronka siedmiu Boleści Matki Bożej i modlitwa polecająca własne dzieci, z zakończeniem: „O Matko Bolesna, błogostaw z nieba nasze serca”. Zachęcać je do przyjmowania św. Sakramentów.

Zrobić także spis imienny uczennic; codziennie odczytywać obecność. Używać jak najlepszych sposobów w wychowywaniu ich do dobrego, kochać je czułym uczuciem, są odkupione Krwią Jezusa i za cenę gorzkich boleści Najświętszej Panny. Niech nasze serca będą przepełnione gorliwością o ich zbawienie. Zanośmy nasze modlitwy o zbawienie dusz.

Ofiarujmy Boskiemu Miłosierdziu Krew Jezusa, by spełniły się nasze pragnienia, które otrzymujemy z Jego nieskończonej dobroci, a On chce, abyśmy je pielęgnowały, bo są Jego, a nie nasze. Dziękujemy Mu za nie.

Niech nas nie przerażają cierpienia i trudy, które napotykamy. Zastanówmy się, że Bóg zniósł okrutną śmierć na Krzyżu, aby nas zbawić. Z nieskończoną łaskawością wzywa nas, abyśmy Mu pomogły.

Uniżajmy się aż do nicstwa, i bardziej niż do nicstwa z powodu naszych grzechów. Złóżmy całą naszą ufność w Boga i w Krwi Jezusa Chrystusa. Często, często rzucajmy się w objęcia Boskiego Miłosierdzia, żywiąc gotowość poniesienia śmierci dla zbawienia dusz. W ten sposób sprawimy przyjemność Jezusowi i Maryi. Moje dziecko, jak wielka jest łaskawość Boga względem nas...

Gubię się, nie umiem wyrazić moich uczuć. My, trudzić się dla Jezusa?... My, cierpieć dla Jezusa?... (Nie mogę zrozumieć) My, umrzeć dla Jezusa?... My, kim my jesteśmy?...

O wielka łaskawości Boga! O wielka łaskawości Jezusa! Pamiętajmy najukochańsza córko, że przykazanie dane nam, by iść drogą cierpień i trudów nie wypływało z braku litości naszego najukochańszego Boga. Byłoby to bowiem niemożliwe, aby takie uczucia pochodziły

z owego Najświętszego i Najśłodsze Serca, lecz wypływa to z najszlachetniejszych uczuć i przenikającej nas miłości dla naprawienia naszych błędów i uczynienia nas godnymi Jego. Adorujemy z głęboką czcią i prawdziwym przywiązaniem najgłębszą Tajemnicę Krzyża...

Mówią mi, że zawsze mówię o Krzyżu. Wierz mi, moje dziecko, że nie jest to z przyzwyczajenia, lecz wypływa z czystej miłości serca i z głębokiej czci, jaką żywię ku temu uwielbienia godnemu „Vexillo” (= znak - K.Z.). I rzeczywiście możemy powiedzieć szczerze, że zawsze będzie w wielkim poważaniu ten, kto ma udział w Męce Jezusa Chrystusa.

Co do mnie (wyznam prawdę) nic nie cierpię; wstydzę się i jestem zmieszana, kiedy stoję przed moim Jezusem Ukrzyżowanym. Irytuje mnie każda najmniejsza trudność. Módl się, córko, za mnie, by Pan uczynił mnie godną Jego goryczy.

Proszę ten list dać Przełożonemu do przeczytania i poprosić o błogosławieństwo dla mnie. Pragnę wiedzieć, jak czuje się Gioconda. Niech siostra znosi pogodnie jej wady, poleca ją Bogu i wychowuje z dobrocią w Miłości Jezusa.

Bóg niech siostrę błogosławi, pozostaje

Acuto, 6 marca 1856

Najpokorniejsza Sługa
Maria De Mattias

DO S. BERENICE FANFANI
ADORATORKA KRWI CHRYSYTA
CIVITELLA

Cześć Krwi Jezusa Chrystusa !

Najdroższa córko w Jezusie,

Otrzymałam 8 skudów, resztę posagu Domenici. Przyszły we właściwym czasie. Niech będzie uwielbiony Bóg na wieki.

Odwagi, moje dziecko, Jezus nas kocha bez żadnej naszej zasługi. Kochajmy Go także gorąco, godzien jest bowiem naszej miłości. Kochajmy Go także za ogromne dobro, jakim jest Odkupienie, oraz dla Krwi, którą zechciał wylać z miłości ku nam. Nasze serce niech zawsze będzie zajęte miłowaniem Jezusa. Bądźmy gotowe umrzeć dla Jezusa, Maryi i Józefa. Oto cała nasza nadzieja...

Maria Eleonora mogłaby uczynić ofiarę Bogu za swego ojca, ale skoro chce jechać, niech jedzie ze spokojem. Tylko nie wiem, gdzie będzie nocować. Niech siostra napisze do Przełożonego i niech mu powie, że ona napisała również do mnie. W liście proszę przekazać mu także słowa mojej odpowiedzi na jej list.

Spodziewam się wrócić niebawem. Dużo modlitwy. Bóg niech siostrę błogosławi. Mam nadzieję, że otrzymam bardzo dobre wiadomości. Spieszę się.

Acuto, 13 marca 1857

Najoddańsza w Panu
Maria De Mattias

DO S. M. CELESTINY MEYER
ADORATORKA KRWI CHRYSZTUSA
OTTMARSHEIM (ALZACJA WE FRANCJI)

Cześć Krwi Jezusa Chrystusa !

Najdroższa, najukochańsza córko w Jezusie Chrystusie,

Ogromnie się cieszę w Krwi Jezusa naszego Najdroższego i Najukochańszego Oblubieńca, czytając list Siostry, pełen łaski, którą dobroć Najwyższego wlewa w Jej serce. Wzniesmy nasze głosy i nasze serca, moja dobra córko, i oddajmy Mu chwałę, gdyż godzin jest tego, i pełne ufności i odwagi, z poczuciem głębokiej pokory dziękujemy Mu za łaskę powołania do tego św. Zgromadzenia. Ja jestem istotą bardzo nędzną i nie wykształconą. Niech Bóg będzie uwielbiony, że raczył zwrócić na mnie swoje miłosierne wejrzenie.

Cóż zatem mogę powiedzieć o radości, jakiej doznaje biedne moje serce, kiedy myślę o wszystkich moich córkach, a szczególnie o Tobie, moja najdroższa?

Bogu są wiadome uczucia najczulszej miłości, jaką żywię do Was i proszę dobrego Jezusa, aby uświęcił Was wszystkie i kiedyś połączył nas w chwale niebieskiej.

Co do profesji, którą złożyło 18 moich córek, zgadzam się i jestem bardzo zadowolona. Dziękuję Bogu. Niech Bóg Was błogosławi i napełni swoim pokojem. Pragnę mieć nadzieję, że coraz bardziej będzie się krzewiło w tamtych stronach Dzieło Przenajdroższej Krwi tak, jak rozszerza się u nas. Jest ono środkiem najskuteczniejszym do pozyskania wielu dusz do nieba. Odwagi i ufności także do Matki Najświętszej, żyjmy bezpiecznie w Jej Ramionach. Żyjmy radośnie.

Cieszy mnie także to, że Bóg błogosławi tamtejszemu naszemu Pobożnemu Zgromadzeniu swoją Opatrznością. Niech On na wieki będzie błogosławiony. Również szerzenie Dzieła Boskiej Krwi w tamtejszych stronach napełnia mnie wielką radością. Chwała niech będzie Krwi Jezusa Ukrzyżowanego.

Nasz Przełożony Generalny postara się wysłać dokumenty, o które siostra prosi.

Dowiaduję się o śmierci moich córek. Bóg niech weźmie je do swojej chwały. Nie omieszkam postarać się o należną pomoc duchową w ich intencji. Co do zdrowia fizycznego;

niech siostry je szanują i nie pracują ponad siły. Mam nadzieję, że Bóg będzie Was wspierał zawsze swoją łaską. Bądźcie radosne w Panu, a ja w Nim błogosławię wszystkie i pozostaję

Pisany w dniu 2 grudnia 1857 i zaraz wysłany.

Najoddańsza w Panu
Maria De Mattias
Przełożona Generalna

Cześć Krwi Jezusa Chrystusa !

Czcigodny i Przewielebny Księżu,

Są dni, w których znana Ojcu biedna dusza przeżywa przygnębienie ducha, gorzkie opuszczenie; nie ma siły, by wypowiedzieć: „Jezus i Maryja”, gdy uprzednio w podobnych strapieniach te najśodsze Imiona były jej pokrzepieniem. Sprawy, które ją trapią są zawsze te same. W tym miejscu była zmuszona zostawić pisanie i, zamknięta w pokoju, na kolanach prosiła swoją drogą Matkę Maryję o pomoc, przypominając Jej Obietnicę, że będzie ją wspomagać, więc powtarzała wiele razy: „Maryjo, Matko Boża, wspomóż mnie, niczego innego nie pragnę, jak tylko Najśw. Woli Pana mojego, Twojego Syna Jezusa, Dla Twoich boleści udziel mi tej łaski. Boże mój, Stwórcu mój, daj mi łaski spełniania Twojej Najśw. Woli, tego pragnę, bo jest to Wola Twoja. Zniszcz we mnie wszystko, co nie pochodzi od Ciebie. Przyjdź moja Miłości, nie mogę dłużej wytrzymać... widzisz, że dusza moja pragnie Ciebie”. I dłużej serce nie wytrzymało, wybuchła rzewnym płaczem. Z uczuciem zaufania dziwiła się, że Bóg jeszcze ma wzgląd na nią, mówiła: „Tak, jestem dziełem Twoich rąk, ceną Twojej Krwi, grzeszyłam... to prawda, lecz Twoja Krew zmywa brzydotę tej duszy”. I ach, jak zazdrościłam tym, co nie zgrzeszyli, co zawsze kochali Boga, patrząc z zazdrością na te młode dziewczęta w klasztorze i inne, dziwiąc się, jak to jest możliwe, że ona znajduje się wśród nich. Tak, to jest cud Boskiego Miłosierdzia. Wtedy poczuła w sercu głęboki pokój, ale powtarzała: „Mój Boże, udziel swych pociech tym, co nie grzeszyli, dla mnie starczy Twoja Najśw. Wola”. Potem dusza pozostała w milczeniu, pokrzepiona, jakby w bezpiecznych ramionach, ale gnębiona napierającym poczuciem opuszczenia itd. Dziwi się, jakże ona - będąc w takim piekle - może wymawiać słowa pokoju do swoich córek, rozweselać je, napawać otuchą, rozpogadzać itd. Niczym jednak nie zdradza swoich goryczy.

O miłości i łaskowości Jezusa nie wiem co powiedzieć, powiem tylko, że dusza została porwana do rozważań przymiotów Bożych, a zwłaszcza Jego ogromnej dobroci. Intelpekt rozważa o tych sprawach, które nie może zrozumieć, a serce rozpływa się zanurzone w tym Bycie Dobroci i Miłości, gdyby nie miało tego pokrzepienia, wybuchłoby z pragnienia, by Go miłować i z pragnienia, by inni Go kochali. Po takim doświadczeniu dusza czuje wewnętrzny przymus do cierpienia, do mówienia o Bogu, współczując drogiemu bliźniemu i kochając go, a w szczególności swoje córki i dziewczęta, z pragnieniem, by zanurzały się w tym Bycie Miłości i troszczyły się o szerzenie Jego chwały. To zdarza się jej zwłaszcza wtedy, kiedy czuje się opuszczona, kiedy jest osłabiona i kiedy lęki doprowadzają ją do szczytu wytrzymałości... albo w sytuacji, gdy jest poddenerwowana na innych, którzy nie dają ku temu żadnego powodu, albo na Kierownika, lecz w takich przypadkach jej przewodnikiem jest Reguła - tak jak jej się

to przydarzyło tego rana kiedy po pokrzepieniu się, z szacunkiem czytała list od Jezusa i uspokoiła się odpoczywając na Krzyżu. Niejednokrotnie odczuwała wstręt do jedzenia i udania się do łóżka, lejąc łzy w ukryciu itd. To jej się przydarzyło, kiedy dusza tęskniła za swoim Bogiem. Początkowo było tak samo, a może i częściej, obecnie od czasu do czasu. Pomaga jej akt pokory, który ją uspokaja. Nie umiałam wyrazić się lepiej, nie wiem, czy tak jest dobrze. Od czasu do czasu odczuwam bodźce do stosowania pokut cielesnych i o zwrócenie się o pozwolenie na to. Wydaje się, że zdrowie na to pozwala, owszem, posłużyłoby to do jego polepszenia, a według jej mniemania uzyskałaby większą gotowość ducha, lecz Kierownik najlepiej zadecyduje.

Jednego dnia poszła odwiedzić Jezusa w Najśw. Sakramencie w naszym kościele; po krótkiej modlitwie przyszła jej myśl, żeby przenieść drzwi z jednego miejsca na drugie. Chodziło o drzwi wejściowe do klasztoru. Było jej przykro, że była roztargniona i oddaliła myśl ze spokojem. Następnego dnia rano po Komunii św. ta myśl wróciła. Wtedy powiedziała: „Panie, czy to Ty? Pomóż mi”. Poradziła się innych i po rozważeniu sprawy przekonała się, że jest to rzeczywiście potrzebne z kilku powodów: aby uniknąć przeciągu, nie dać okazji do nadużywania tym, którzy bez potrzeby wchodzili, i aby przełożona mogła widzieć nauczycielki pracujące w szkole. Zdarzały się pewne wizyty, itd. Teraz, w odpowiedni sposób został zaprowadzony porządek, jest spokój we wspólnocie, co jest błogosławieństwem Bożym.

Po dokonaniu tego, piekło się rozpętało przeciwko owej duszy... Czy to była pokusa, czy natchnienie?

(niekompletny)

DO SIÓST ADORATOREK KRWI CHRYSUSA
VALLEROTONDA

Cześć Krwi Jezusa Chrystusa!

Najdroższe Córki w Jezusie,

Dwa zdania w wielkim pośpiechu. Miejcie zawsze przed oczyma czas, który ucieka. Całą naszą troską niech będzie miłość do Jezusa. To jest dla nas najistotniejsze. Jezus w sercu, Jezus w myśli Jezus w duszy, Jezus w słowach, Jezus w uczynkach.

Posyłam na habit dla siostry Fnanceski; niech go zaraz uszyje.

Postarajcie się umieścić Drogę Krzyżową. Ojciec Przełożony napisał mi, że otrzymaliście reskrypt na Drogę Krzyżową dla wszystkich naszych szkół. Załączam kopię. Kocham was całym sercem.

Picinisco, 18 czerwca 1860

Najpokorniejsza Sługa
Maria De Mattias

P.S. Wychowanki w internacie powinny płacić 40 dukatów rocznie. Nie chcę, żeby były przyjmowane z mniejszą opłatą.

DO S. BERENICE FANFANI
ADORATORKA KRWI CHRYSUSA
CIVITELLA

Cześć Krwi Jezusa Chrystusa!

Wielce Czcigodna Matko,

Nie przypominam sobie, czy odpisałam na dwa listy Matki do mnie. Dla mego spokoju odpisuję.

Co do spraw przeszłych, dobrze byłoby ofiarować je Bogu i nie myśleć więcej o tym, starać się przebaczyć najlepiej jak potrafisz oraz kochać Boga z całego serca, jako Dobro nieskończone. Kochajcie jedna drugą szczerze z miłości ku Bogu. Moja córko, każda z nas ma swoje wady, które służą dla naszego ćwiczenia się w cnotach. Milczeniem i modlitwą naprawia się wszystko, a zwłaszcza ufnością w Bogu. Dużo się modlić. Proszę nabrać odwagi i być spokojną.

Polecam szkołę i przestrzeganie regulaminu. Proszę się za mnie modlić. Błogosławieństwo wszystkie i dążcie do świętości. Spiesz się.

Acuto, 28 października 1860

Najpokorniejsza Sługa
Maria De Mattias

P.S. Brat Matki radzi sobie, chociaż ma słabą głowę. Proszę być spokojną.

DO S. OLIVII SPINETTI
ADORATORKA KRWI CHRYSYTA
PORTO RECANATI

Cześć Krwi Jezusa Chrystusa!

Najukochańsza Córkę w Jezusie,

Bardzo pragnę wiedzieć, czy młoda Peppina uczy się sposobu szybkiego wzrastania w świętości. Proszę jej powiedzieć, że najkrótszą drogą jest św. posłuszeństwo, miłość i pokora. Powinna zacząć od tej ostatniej prosząc o nią Pana z wytrwałością. Mówić mało, modlić się dużo...

Dowiedziałam się, że miałaś pewne trudności z matką Filomeny Grilli. Cieszyłabym się bardzo z tego, gdyby siostra, naśladowując Jezusa Chrystusa, grzecznie i z wielką uprzejmością wezwała wspomnianą kobietę i przeprosiła ją. Niech siostra stara się sprawić jej jakąś radość i tak całkowicie pocieszoną odeśle do domu. Moje dziecko, takie są czasy, trzeba dużo roztropności. Lepiej jest milczeć i cierpieć, niż gadać bzdury. Czemu siostra nie chce cierpieć dla Jezusa Ukrzyżowanego? Odwagi, cierpliwości i miłości Boga. Wszystko się skończy.

Jak się czuje Candida? Czy Marchetti przyjedzie?

Kilka wiadomości o tutejszym klasztorze, które podam, na pewno siostrę ucieszą. Nasza Wspólnota zakonna składa się z około 45 osób; dzisiaj jest nas 41; w tych dniach niektóre odeszły, lecz wkrótce przybędą inne. Kościół został powiększony, ale trzeba jeszcze dużo pracy, by go wykończyć. Klasztor jest wystarczająco duży. Módlmy się do Opatrzności Bożej.

Otwartych jest 48 szkół, ponieważ w ostatnim czasie dwie zostały zamknięte. W całym naszym Zgromadzeniu jest 138 sióstr profesek. Nowicjuszek jest 60, nie licząc sióstr konwerek.

Po trochu zarabiamy. Żyje się ubogo, lecz w pokoju, trudząc się dla bliźniego.

Bądźmy odważne i oddajmy się w ręce Boga. Pozwólmy Mu, by kierował nami we wszystkim z zasługą św. Posłuszeństwa. Proszę się za mnie modlić. Spieszę się.

Oddana siostrze

Acuto, 28 listopada 1861

Najpokorniejsza Sługa
Maria De Mattias

DO S. LUISY ABRI
ADORATORKA KRWI CHRYSUSA
PALIANO

Cześć Krwi Jezusa Chrystusa!

Czcigodna Matko i Córkko w Jezusie,

Dwa zdania w pośpiechu.

W tych dniach byłam bardzo zajęta, a także trapiąca przez złe samopoczucie. Niech Bóg będzie błogosławiony.

Na ile to będzie możliwe, jedyną naszą troską niech będzie staranie, by wszyscy poznali Miłość Ukrzyżowanego Jezusa, pokrytego Krwią i Ranami dla naszego zbawienia. Jeśli nasze serca są rzeczywiście pochłonięte taką miłością, to jesteśmy błogosławione. O, jaki pokój...

Z miłości ku Jezusowi niech Matka zadba, by było zachowane milczenie przez cały czas. Kiedy trzeba mówić, niech to będzie tak, jak to czyni osoba, która powinna być święta, tzn. święta jej dusza, serce, myśli, ciało ze wszystkimi jego skłonnościami itd.

Proszę sporządzić regulamin dnia, który niech będzie zachowany i przestrzegany, jak również niech panuje między wami pokój. Dom niech będzie jak kościół. Niech Matka gromadzi jak najwięcej ludzi i głosi wszystkim naukę Jezusa Chrystusa. Proszę mnie uprzednio powiadomić o wszystkim i nie robić niczego bez mojej wiedzy. Porządek jest owocem posłuszeństwa i niech ono kwitnie u moich córek. Bądź odważna i radosna.

Proszę powiedzieć Peppinie, że uważam ją za jedną z moich ukochanych córek, i jeżeli nie piszę, musi mi wybaczyć. Jest późna godzina, ubiegłej nocy spałam tylko trochę. Wola Boża dla nas jest wszystkim.

Błogosławię wszystkie i z szacunkiem pozostaję

Acuto, 7 marca 1864

Najpokorniejsza Sługa
Maria De Mattias

DO S. OLIVII SPINETTI
ADORATORKA KRWI CHRYSYTA
PORTO RECANATI

Cześć Krwi Jezusa Chrystusa!

Czcigodna Matko i Córkę w Jezusie,

Jak Matka wie, nie jestem w stanie wrócić do Acuto. Nie martwmy się zbytnio z powodu utrapień, które Bóg na nas zsyła, odczuwam jednak głęboko to, co wy cierpicie. Poddajmy się z całego serca Woli Bożej. Matka i siostra Angelika z pogodą ducha przyjmijcie ten właśnie krzyż, jaki wam Bóg daje. Proszę powiedzieć także innym chorym, aby i one poddały się najśłodszej woli Bożej. Wszystko jest dla naszego dobra. Błogosławione jesteśmy, jeśli nasze serce nie zna innej miłości, jak tylko miłość Krzyża. Poza Nim nie zazna się pokoju, bowiem w Nim jest nasz najukochańszy Jezus Ukrzyżowany...!

Drogę obok ogrodu nadal składamy w ręce dobrego Boga, a zobaczymy czego On pragnie. Niech Matka powie Ojcu Spowiednikowi, by mnie polecał Bogu. Moje zdrowie ledwo się trzyma. Nie potrafię wytłumaczyć radości, jakiej doznaję widząc, że mur mego ciała powoli rozpada się, by spełnić ofiarę, jaką złożyłam mojemu umiłowanemu Bogu, oddając całą siebie w ręce posłuszeństwa moim Przełożonym.

Módlmy się do Jezusa i Najśw. Matki, naszej kochanej Mamy, by zjednoczyła nas wszystkie w Niebie. Odwagi i wielkiej ufności w Bogu. Proszę zbytnio się nie martwić, proszę robić to, co możecie, reszty dokona Maryja. Proszę być radosną. Wyrazy szacunku dla Ks. Dziekana i naszego Spowiednika. Błogosławię was wszystkie i z szacunkiem pozostaję

Rzym, 17 czerwca 1865

Najpokorniejsza Sługa
Maria De Mattias

P.S. Proszę pozdrowić ode mnie Marię Ceccarelli, Teclę, Carmenę, Clementinę, siostrę Giovannę Vivaldi, siostrę Serafinę, Domenikę De Carolis, siostrę Angelikę, siostrę Clelię, siostrę Annę Renzi, nowicjuskę Caroline, siostrę Domenikę Ciribaldi, Annę Marię, Mariuccię, Domenikę di Verdi, Eufemię, itd.

Wszystkim polecam milczenie i pełny pokój oraz gorliwą modlitwę.

Proszę mi przysłać trochę wina, tego z dużych beczek, tzn. z tych dużych, które są na zewnątrz, niech Matka wybierze to lepsze.

Proszę powiedzieć Annie Marii, by starannie posprzątała piwnicę i niech mówi ściszym głosem.

Tłumaczenie i opracowanie: s. Tatiana Studentowa asc